№ 71. Wtorek 27 marca (9 kwietnia) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkinskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkinskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu administracyi (Prorezna № 9).

OD ADMINISTRACYI.

Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych najuprzejmiej prosimy o odnowienie prenumeraty na miesiąc kwiecień i kwartał drugi w celu uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO".

Podaje się do wiadomości publicznej

że p. A. Prokupek wytoczył sprawę sądową firmie Z. Zdrojewski i K. Grabowski, dowodząc, iż wzmiankowana firma uzurpowała sobie prawo sprzedaży siewników F. Melichara.

Po rozpatrzeniu sprawy, sąd uznał pretensye p. A. Prokupka za bezpodstawne i skazał go na zapłacenie kosztów sądowych.

1301—2—1

OD ADMINISTRACYI.

Szanownych prenumeratorów „Pieśni Królewskiej", zamieszkałych w Kijowie, najuprzejmiej prosimy o zgłoszenie się do Administracyi „Dziennika" w celu odbioru nadesłanych egzemplarzy.

Prenumeratorom zamiejscowym „Pieśni Królewska" wysyłaną jest kolejno od 15-go b. m.

KALENDARZ.

27 (9) Wtorek—Jana.
28 (10) Środa—Jana Kapist.
29 (11) Czwartek — Eustachego Op.
30 (12) Piątok — Kwiryna M.
31 (13) Sobota — Balbiny P.
1 (14) Niedziela — Teodory M.
2 (15) Poniedz. — Franciszka.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Jubileusz Elizy Orzeszkowej.

Wieczór ku czci Jubilatki w d. 25 marca w sali kijowskiego polskiego klubu „Ogniwo".

Słowo wstępne wypowiedziane przez mecenasa Edwarda Paszkowskiego.

Zebraliśmy się tutaj, aby złożyć hołd... Aby okazać cześć zasłudze tak wielkiej, jak wielkiem jest źródło jej natchnienia i tak czystej, jak kryształowe dno narodowej jaźni, z której wykwitła, by zaświadczyć, że duch nasz twórczy nie zamarł, że polska myśl twórcza mogilne sklepienie przebija i żywym kwieciem ponad szczyty ku słońcu wyrasta.

W tym hołdzie niema dumy.

W tym hołdzie jest radość.

Myśmy tu przyszli w głębokiem przeświadczeniu, że nasze słońce nie zgasło, że nasze życie jest, że przyszłość nasza będzie, że wśród naszych ołtarzy narodowych ołtarz pracy ofiarnej ma swoich kapłanów, a olbrzymi ołtarz nadziei umajony jest zielenią.

To nie jest duma filistrów i łupieżców, to ufna radość roboczych legionów, które z rozkoszą wchłaniają rosistą woń świtu i z radością widzą, że grunt ich ducha w sile swej wewnętrznej nie spodlał i w mocy swej rozrodczej i twórczej nie pomniejszył się, jeno urósł, jeno okrzepł i zmężniał.

Bo w oślizgłym mule znikczemniałego ducha rodzą się tylko—gady.

Bo te cmentarzyska, z których potężny dąb wyrasta, pod martwą powłoką kryją nieprzebrane zasoby życia.

Orzeszkowa—to jeden z najpotężniejszych dębów polskich, który wyrósł na cmentarzysku naszych lat ostatnich.

Ona należy do liczby tych, którzy w głębinach szukają mocy, a na szczytach promiennych kładną oczy znużone.

W słońcu jest cała i w halnej świeżości... Z przeczystych źródeł gwiezdnego ogniska czerpie moc niespożytą natchnień twórczych, by je przetopić w brylanty łez dobroczynnych i w szczere złoto czynów ofiarnych.

Stamtąd jej siła — z głębin i z wyży...

Stamtąd jej moc do pracy na zboczach i upłazach niebezpiecznych, wśród nizin szarych, wśród rozpadlin zapomnianych i jeszcze głębiej—w ubogich sercach ludzkich, w biednych, smutnych, poszarpanych bólem i rozpaczą duszach.

Od czterdziestu lat Orzeszkowa stoi wiernie przy cichym warsztacie najszlachetniejszych wysiłków ludzkich: od czterdziestu lat odgłos jej młota nadbiega z nizin i od szczytów; od czterdziestu lat spotykamy ją zawsze i wszędzie — na wszystkich drogach i na wszystkich rozstajach, gdzie duch ludzki sam z sobą się zmaga i wstrząsa spazmem życia.

Ona jedna z pierwszych uchyliła przed nami nizkie wrota zagrody chłopskiej; ona jedna z pierwszych rzuciła do sumienia i do rozumu polskiego potężne hasło—lud!—; i pokazała dno duszy chamskiej i rzuciła snopy blasków złotych na barłogi nędzy, na legowiska niezasłużonej krzywdy ludzkiej, na te rany piwniczne, które są i dziedzictwem, i przekleństwem i hańbą człowieka.

Orzeszkowa stała się pomnożycielką narodu polskiego. Jej czterdziestoletnia praca pchnęła naszą świadomość w kierunku prawdy, podarła błyszczące łachmany obłudy społecznej, wróciła milionom nędzarzy godność i miano człowieka.

Idąc niezmiennie wśród starszyzny narodu, przodując milionom siłą serca umysłu i woli, ona kwestyę kobiecą ściągnęła z mglistów terenów frazesu na realny grunt życia i zniszczyła przesąd „niższości" potęgą i bogactwem własnego „ja" oraz potęgą i bogactwem swej pracy i swoich zasług obywatelskich.

To też wśród szermierzy demokratyzmu i wolności zajmuje ona stanowisko poczestne i należy do najpierwszych i najprzedniejszych kapłanów wszechludzkiego kultu prawdy.

Nie błyszczała nigdy. Nigdy nie imponowała tłumom hałaśliwą świetnością, lecz zawsze była otoczona poważnym majestatem skupienia, które w tajnikach swych wnętrzy kryje wulkaniczną moc głębin.

Gdy przed 40 laty nad zalanym krwią krajem poczęły sejmować kruki i puhacze, kiedy serca poczęły podleć, a dusze pomniejszać się i wątpić, młoda dziewczyna zeszła na same dno duszy narodu, który cierpiał, i zaczerpnęła stamtąd nieprzebraną moc na całą drogę życia, które stało się odtąd nieustanną służbą dla szczęścia ojczyzny i dla chwały imienia ludzkiego.

I nigdy nie przestała być Polką... I nigdy czyn jej nie skaził najwznioślejszych ideałów ludzkości.

Całem życiem swem złożyła dowód, że można kochać Polskę nadewszystko i miłością tą służyć światu, i z miłości tej uczynić zdrowy i potężny czynnik wszechludzkich dążeń do słońca.

To też jest jednym z dźwigarów, na których stanie przyszłość i jedną z tych gwiazd promiennych, które noc zapala, by nadzieja nie zgasła.

I więcej!

Ona jest dla nas, jako niemilknący głos czynu, który od kowadła w rozbłysku miliona skier złocistych woła—czuj duch!—i nowe iskry nieci, i rdzawe łańcuchy rozbija, i świeże, potężne moce wykuwa.

I za to jej cześć!

I za to naród nasz wierny na całym obszarze ziemi swojej i na wszystkich krańcach swego rozproszenia, swoich wygnań i swego tułactwa hołd jej swój składa i posyła do Grodna wyrazy podziwu i szczerej, serdecznej, głębokiej wdzięczności.

Była zawsze z nami, dzisiaj my wszyscy jesteśmy — przy Niej...

Adres Polaków kijowskich, przeczytany przez mecenasa Lucyana Knolla:

ELIZIE ORZESZKOWEJ

Grono Polaków w Kijowie, w chwili, gdy Naród Polski obchodzi Święto ku uczczeniu czterdziestolecia Twej, Czcigodna Pani, podniosłej, pięknej, użytecznej i świetnej pracy literackiej i publicystycznej, do chóralnego akordu czci, uznania i wdzięczności dołącza swój z głębi serc idący głos.

Wyzuci z ziemi, władzy i potęgi, blizcy rozpaczy, mogliśmy jedynie tylko w mocy Ducha czerpać siłę, co od śmierci ratuje i ku odrodzeniu prowadzi.

Wierna głoszonej przez Ciebie zasadzie, że ci, którym los dał w ręce pochodnie Wiedzy i Talentu, powinni przy ich blasku *„szukać źródeł, które krzepią i ogrzewają dusze"*, niosłaś to pokrzepienie legionom męczenników, którym na imię: *„Naród Polski"*.

Wskazałaś, jakiem ma być to odrodzenie, do którego drogę rozświecałaś i—rozpromieniwszy horyzont przyszłości godłem: *homo homini — res sacra*, prowadziłaś nas do najszczytniejszych wyżyn, na które wspiąć się może zdemokratyzowana Ludzkość. Nie zatrzymując się na stacyach przydrożnych, gdzie ta lub inna narodowość pławi się w radosnem zadowoleniu ambicyi z racyi swej chwilowej przewagi nad inną narodowością, wskazywałaś cel dalszy i ważniejszy, gdy religią powszechną będzie zrozumienie, że Ludzkość, gnębiona przez trzy wyroki: *„Cierpienie, Błąd i Śmierć"* może znośnie egzystować przy trzech cnotach: *„Przebaczeniu, Współczuciu i Współpomocy"*.

Żyć i pracować wypadło Ci w dobie, gdy na arenę pracy i działalności publicznej wstępuje Kobieta. Nakreśliłaś dla Niej wielki i szczytny plan ku uduchowieniu zmateryalizowanej cywilizacyi w imię zasady, że Wiedza prowadzi do Dobra, a bez Dobra ona sama stać się może li tylko wyrafinowaną zabójczynią.

Że nie opuszczał Cię *„zmysł wzniosłości"*, że należałaś do dusz, co *„czują spójnię, wiążącą je z wysokościami bez granic, wyższemi nad wysokości ziemskie"*, to może i nie Twoja, Pani, zasługa, a wielki Losu dar. Ale, że potrafiłaś nie ograniczyć się słowami modlitwy *„Przyjdź Królestwo Twoje"* a naprawdę stać się *„jedną z Prządek, wysnuwających nić złotą, po której Królestwo wielkiego Dobra zwolna opuszcza się ku ziemi"*, za to podziękę niesiemy Ci gorącą.

Życzymy Ci, Czcigodna Jubilatko, abyś miała siły nie ustawać w pracy i abyś oczy Twe napawać mogła widokiem obfitego urodzaju na zasianym przez Cię łanie.

Przebieg uroczystości.

Nie dajemy banalnych szczegółów uroczystości, bo właściwą treścią tych godzin, które przeżyliśmy onegdaj w „Ogniwie", był ten duch i ta myśl zasadnicza, które wypełniały piersi zebranych i tych, którzy tam być pragnęli, lecz wskutek braku miejsca być z nami nie mogli.

Składaliśmy hołd, złączyliśmy się w szerokim a wspólnym akordzie czci; były to chwile, kiedy ludzie silniej i lepiej odczuwają swą wartość, uświadamiając sobie otrzymane dary, które stały się nierozłączną własnością ich istoty, integralną częścią ich ducha.

W zagajeniu uroczystości zaznaczono, że nie jest ona wytworem dumy, lecz wyrazem narodowej radości. Robocze zastępy cieszą się, że grunt ich ducha w sile swej wewnętrznej nie spodlał i w mocy swej rozrodczej i twórczej nie pomniejszył się, jeno okrzepł i zmężniał. „Bo w zgniłym mule znikczemniałego ducha rodzą się tylko gady; bo te cmentarzyska z których potężny dąb wyrasta, pod martwą powłoką kryją niezgłębione zasoby życia".

Nastrój uroczystości, zasadniczy jej ton i myśl zasadniczą określały następujące słowa powyższego zagajenia:

„Nigdy nie przestała być Polką, i nigdy czyn jej nie skaził najwznioślejszych ideałów ludzkości. Całem życiem swem złożyła dowód, że można kochać Polskę nadewszystko i miłością tą służyć światu i z miłości tej uczynić potężny czynnik wszechludzkich dążeń do słońca".

Ton nastroju znakomicie podtrzymała p. Eugenia Żmijewska, która w doskonałym i pięknym odczycie nie rzuciła nam ciężkiego balastu rozbiorów i krytyk, lecz w umiejętnem zgrupowaniu cytat i faktów nakreśliła barwny i żywy portret obywatelki-Polki, wielkiego ducha i olbrzymiego serca, które potężnie i owocnie przez cały ciąg swego życia służyło krajowi.

Najwyższego atoli napięcia dosięgła uroczystość w chwili, kiedy na katedrę prelegencką wszedł mecenas Lucyan Knoll i wśród głębokiej ciszy ze znakomitą ekspresyą i siłą odczytał dwa krótkie, nigdzie dotąd nie drukowane utwory Jubilatki: „Z rąk do rąk", który mówi o powszechnem w Grecyi mniemaniu- „że stopy bogów twarde i serca nieubłagane dla tych, którzy ogniowi rozniecionemu wśród chłodów i ciemności zginąć pozwalają" i drugi „Do mojej matki", który właściwie jest cudnym, wspaniałym hymnem do ziemi ojczystej, ukochanej w słowie i je-

szcze bardziej ukochanej w nieszczęściu.

Oba te utwory, jak gdyby bezpośrednio wypływały z nastroju chwili i jednocześnie nastrój ów podniosły do zenitu, do ostatecznych, szczytowych wyżyn.

Na sali była cisza rozwianych w słońcu sztandarów, obnażonych głów i serc w skupieniu drżących...

A w ciszę silny, lecz drgający wzruszeniem głos, rzucał słowa:

„I wezbrać pragnę we wszystką siłę, we wszystek głos, we wszystek blask, we wszystką potęgę nieba i ziemi, i wiosny i zimy, aby dzwonieniem skowronków i śpiewem słowiczym, szmerem traw, wonią i szeptem kłosów, szmerem lasów i pluskiem fali, hukiem gromów i krzykiem serca, które cierpi i kocha, zawołać: jestem sługą Twoją... Kocham Cię"...

Głos umilkł, słowa przebrzmiały, lecz chwila ta weszła do serca i tam — zostanie.

— — — — — — — — — — — —

Odczytano silny i piękny adres Polaków kijowskich dla Jubilatki...

Panna Sokolicz wypowiedziała z estrady wiersz Konopnickiej „Głos nizin".

Miłośnicy sztuki (panie Nemo, Szreniawa i Lena oraz pp. Leoński, Dąbrowa i Cetnerski doskonale odegrali 4 akt z „Nad Niemnem" w scenicznej przeróbce p. Konstancyi Łozińskiej.

Wreszcie apoteoza.

Na scenie w gustownem obramowaniu kwiatów stanął portret Orzeszkowej, podobno jedyny, pendzla Kamieńskiego, a dokoła zgrupowały się postacie z utworów Jubilatki, a w środku grupy płonął znicz i w oddali z poza sceny płynęły dźwięki — „Nad Niemen"..., biegła pieśń cicha, wykonana przez chór Lutni kijowskiej...

Pozdrowienie Komitetu Warszawskiego

Na ręce kijowskiego komitetu jubileuszowego warszawski komitet nadesłał następujące pozdrowienie:

Komitet Warszawski jubileuszu Orzeszkowej, łącząc się myślą i serdecznemi życzeniami z uroczystością, urządzoną na cześć Jubilatki w Kijowie, przesyła Szanownym Organizatorom i Uczestnikom obchodu pozdrowienie i podziękę za współudział w powołaniu do życia instytucyi, która ma uwiecznić działalność pisarską i społeczną Elizy Orzeszkowej.

Przegląd polityczny.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Czech. — Antagonizm czesko-niemiecki. — Znaczenie Czech dla Austryi. — Konferencya w Rapallo. — Niemcy przeciw konferencyi pokojowej w Haadze.

W przyszłym tygodniu, w dniu 11 kwietnia, wyjeżdża cesarz Franciszek Józef do Pragi czeskiej na dwutygodniowy pobyt. W otoczeniu monarchy znajdować się będzie następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand, a honory domu czynić będzie na zamku Hradczyńskim arcyksiężna Marya Annuncyata. Wszyscy dygnitarze dworscy i ministrowie czescy, Pacak i Forszt, tudzież niemieccy, Prade i Marchet, bawić będą w tym czasie w Pradze. Z tą podróżą cesarską do Czech łączą się plany przyszłej ugody czesko-niemieckiej, której dotychczasowe próby nie przyniosły żadnego wyniku. W Czechach obudziła się wśród Niemców tamtejszych myśl nie nowa zresztą — podziału Czech na okręgi czeskie i niemieckie, a co za tem idzie, podziału administracyi kraju na czeską i niemiecką dziedzinę. Niemcy, wypierani stale przez inteligencyę czeską z urzędów i sądów, szukają obecnie ratunku w podziale kraju i w utworzeniu osobnej niemieckiej części Czech zachodnio-północnych. Przeciw takiemu rozerwaniu królestwa czeskiego najenergiczniej protestują Czesi. Znając żywiołową siłę narodową czeską, możemy uważać za pewne, że Czesi do rozdarcia kraju na dwie części narodowe nie pozwolą. Czesi są panami w swym kraju, a Niemcy pomimo siły ekonomicznej, jaką rozporządzają niewątpliwie w przemyśle i handlu czeskim — mimo wszystko poddać się będą musieli. Ostatnie posiedzenie sejmu czeskiego, zamkniętego w Wielkim Tygodniu, ujawniły ogromne rozdrażnienie po stronie niemieckiej, która przypuściła szturm do jednolitej administracyi Czech. Zapewne jest to dla Niemców przykrą rolą, znaleźć się w mniejszości i poddawać się z rezygnacyą rządom większości czeskiej, lecz struktura kraju, emancypacya narodu czeskiego i siła poczucia narodowego tkwiąca w młodym i zdrowym ludowym organizmie czeskim sprawiły, że tej konieczności historycznej Niemcy się poddać muszą. Rozumieją to doskonale wyższe wśród Niemców umysły polityczne, to też przy pomocy szlachty feudalnej niemieckiej i wielkiego przemysłu niemieckiego szukają dróg do porozumienia się z większością czeskiego sejmu. Na drodze podziału kraju na czeski i niemiecki, porozumienia nie znajdą. Żadne stronnictwo narodowe czeskie na podział Czech nie zgodzi się. O tem Niemcy wiedzą doskonale. To też, przy pomocy wpływów korony, szukać będą innego sposobu porozumienia, któreby zabezpieczyło Niemcom ich dotychczasowe w kraju wpływy. Ale i te usiłowania pozostać muszą bez skutku. Korona sama jest w Czechach zaangażowaną od czasu, jak w roku 1871 wypowiedziane zostało przyrzeczenie cesarza Franciszka Józefa koronowania się koroną św. Wacława na króla czeskiego. Przyrzeczenie to dotąd nie zostało spełnione. Ale poczucie winy i zobowiązania wobec narodu czeskiego pozostało. Na czyjej głowie spocznie korona św. Wacława, tego dziś nie można rozstrzygać, ale to pewne, że od pół wieku Czechy przestały być placówką niemiecką i pomimo długiej hegemonii niemieckiej, mimo ucisku i środków nadzwyczajnych władzy, mimo kilkakrotnego stanu oblężenia w Pradze, panowanie Niemców w Czechach zostało złamane i nigdy już nie powróci. Naród czeski uczynił w ciągu ostatnich lat 50 olbrzymie postępy na każdem polu cywilizacyjnem i kulturalnem. Dziś przeszło 6-milionowy naród należy do najpracowitszych i najbogatszych w Austryi. Rolnictwo czeskie przewyższa rolnictwo niemieckie, przemysł i handel czeski współzawodniczy jeszcze z niemieckim i jest bezwątpienia słabszy, lecz z każdym rokiem się wzmaga, ruch współdzielczy wśród Czechów dorównywa niemieckiemu, życie naukowe z każdym rokiem wyższy poziom osiąga dzięki uniwersytetowi czeskiemu w Pradze i licznym szkołom fachowym. Czechy ze spokojem mogą patrzeć w przyszłość. Już ich nawała germańska nie zaleje, chociaż czujnie muszą się bronić i wytrwale stać na szańcach narodowych. Dla Austryi są też Czesi przedmurzem przed naporem potężnego państwa niemieckiego, a gdyby nie było tych 6-iu milionów Czechów, dawnoby już nad Wełtawą pikelhauba pruska panowała. Jest to więc rozumną polityką przewidującą przyszłość, że cesarz Franciszek Józef zrozumiał znaczenie Czechów dla Austryi i chociaż nie spełnił gorących życzeń narodu czeskiego, nigdy z nim nie zerwał, a obecnie przez podróż do Pragi nawiązuje znów dawno potargane nici.

*
* *

Na włoskiej Riwierze t. z. di Levante, między Genuą a Spezią, leży mnóstwo uroczych, zacisznych miejsc skalistych, które w ostatnich czasach weszły w modę, jako stacye klimatyczne: Nervi, Sori, S. Margharita, Rapallo, Sestri; ale niezawodnie najpiękniejsze jest wybrzeże między Chiavari a Portofino. Tam nad zatoką di Rapallo, u podnóża gór i przylądka Portofino, rozsiadło się wśród gajów oliwnych małe portowe miasteczko Rapallo, rozsławione dziś pobytem kanclerza niemieckiego, ks. Bülowa. Ze swej książęcej siedziby w Santa Severa pospieszył do Rapallo na konferencyę polityczną z niemieckim kanclerzem włoski minister spraw zagranicznych, Tittoni, z całym sztabem dyplomatów. Przybył Tittoni w towarzystwie nadzwyczajnego posła Markiza Bollati, sekretarzy legacyjnych Tommassini i bar. Levi i odbył długie konferencye z ks. Bülowem.

Co było przedmiotem rozmowy między ks. Bülowem a ministrem Tittonim, nad tem dziś łamią sobie głowę polityczni sprawozdawcy dzienników światowych. Oczywiście, prawdy nie dowiemy się całej. Do wiadomości publicznej dochodzi bowiem tylko to, co biuro prasowe kanclerskie i Consulta chcą, aby się dostało. Ograniczamy się przeto do streszczenia tych półurzędowych głosów. Otóż, według zapewnień prasy niemieckiej, dwie główne sprawy zajmowały uwagę dyplomatów w Rapallo: sprawa marokańska i porządek obrad na przyszłej konferencyi pokojowej w Haadze. Co do pierwszej, to nie ulega wątpliwości, że interwencya Francyi w Uddża jest niepokojącą dla Niemiec, gdyż może je pozbawić rezultatu starannie przez długie lata przygotowywanej polityki w Marokko. Minister Clemenceau powiedział w izbie deputowanych: położenie polityczne w Europie nie jest niepokojące, ale wymaga czujnej ostrożności. Równocześnie zamierzał szef rządu we Francyi udać się wraz z ministrem wojny na wiosenną wycieczkę do Hiszpanii, przyczem nie było wykluczonem, że się „przypadkiem" znajdą w Cartagenie właśnie w dniu przybycia króla Edwarda do Hiszpanii. Ale w ostatniej chwili ta wycieczka francuskich ministrów na zjazd królewski do Cartageny została odłożoną.

Druga sprawa, poruszona w Rapallo, to wniosek angielski ograniczenia zbrojeń, który premier Campbell-Bannerman postanowił urzędownie przedłożyć dyplomatom, zebrać się mającym w czerwcu na konferencyi w Haadze. Otóż poza tem kryje się ostrze, zwrócone przeciw Niemcom. Kanclerz niemiecki otrzymał od cesarza Wilhelma polecenie, żeby pod żadnym warunkiem nie przystał na propozycye Anglii. W tej mierze istnieje wprost przeciwieństwo między polityką angielską a niemiecką. Anglia rozbraja, Niemcy się zbroją, Anglia uchwaliła zwolnić tempo w budowie nowych okrętów wojennych, Niemcy je przysparzają.

Na konferencyi w Haadze Anglia może liczyć na poparcie Francyi, Włoch i Hiszpanii; Niemcy mają się znaleźć w położeniu, podobnem do tego, w jakiem były w Algeciras. Ale czy znajdzie się drugi hr. Gołuchowski, który Niemcy z błota wyciągnie.

Są poważne wątpliwości, że tak nie będzie.

W takim składzie rzeczy Niemcy radeby udaremnić konferencyę pokojową w Haadze.

I to jest głównym przedmiotem układów w Rapallo. **w.**

Mowa budżetowa posła Władysława Żukowskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Dumy z d. 22 marca (4 kwietnia).

O budżecie Królestwa Polskiego.

Gdy przeszłym razem usłyszałem końcowe wezwanie p. ministra finansów, cytującego nam odwołanie się belgijskiego ministra do parlamentu belgijskiego o to, aby rozpatrywać gospodarkę finansową bez walki politycznej, to zamierzałem wtedy wystąpić przeciwko podobnemu postawieniu kwestyi, adresując się do belgijskiego ministra, bo to jest zajęcie zbyt wygodnego stanowiska, gdy się zaleca swoim przeciwnikom politycznym bezstronność i polityczną bezbarwność, a sobie pozostawia się swobodę działania. Mniemam jednak, że wypadek, który przed chwilą zaszedł, daje mi prawo zwrócić powyższe zastrzeżenie i do p. ministra finansów. Sądzę, że jest obowiązkiem każdego stronnictwa politycznego—ujawniać swą pracę ideową, wykładać swój program budżetowy. Nie chciałbym oponować specyalnie w kwestyi, dotyczącej budżetu Królestwa Polskiego, dla tego, że rzeczywiście przyjdzie czas omawiania tej sprawy w sposób bardziej wyczerpujący. Ale ponieważ kwestya już została podniesioną, a podniósł ją właśnie p. minister finansów, to niech mi będzie wolno, panowie przedstawiciele narodu, oświadczyć wam, że już oddawna śledzę i badam zawiłą kwestyę wykonania budżetu państwa i na zasadzie mych badań, stanowczo protestuję przeciwko twierdzeniu p. ministra finansów, jakoby Królestwo Polskie przynosiło deficyt rosyjskiemu skarbowi państwa. Tak nie jest. Dowiodę to szczegółowo i na mocy danych urzędowych wówczas; gdy nad tem otworzy się dyskusya. Obecnie tylko w krótkości przytoczę cyfry.

Jeżeli przyjąć za punkt wyjścia zestawienia liczbowe kontroli państwa, to znajdujemy następujące cyfry: począwszy od roku 1902, suma dochodów w Królestwie Polskiem wynosiła 129 milionów rubli, rozchodów — 111 milionów rubli, otrzymano więc, jako nadwyżkę czystą 18 milionów rubli; w 1903 r. nadwyżka wynosiła 32 miliony; w 1904 roku 15 milionów; w 1905 roku, rzeczywiście, otrzymuje się minus, ale to dlatego, że w roku tym nastąpiło olbrzymie zwiększenie budżetu nadzwyczajnego, który z 2 milionów w roku 1903 wyrósł w roku 1905 do 24 milionów. Żadnych specyalnych wydatków w Królestwie Polskiem na mocy tego budżetu nadzwyczajnego nie czyniono i rozrost jego trudno wytłómaczyć czem innem, jak momentem politycznym, przyczynami politycznemi. Zapewne, sprawozdania kontroli państwa nie dają dokładnego pojęcia o poruszonej kwestyi, jest to kwestya bardziej skomplikowana. Z tego powodu do sprawozdań tych należy dołączyć sprostowania i to sprostowania dwojakie: należy najpierw wyłączyć z budżetu Królestwa Polskiego część rozchodów celnych, następnie zaś musimy wprowadzić sprostowanie i do dochodów, ponieważ według przyjętego systemu rachunkowości kontroli państwa, wszystkie dochody z kolei żelaznych odniesione zostały do gubernii petersburskiej, a wskutek tego i dochody Nadwiślańskich dróg żelaznych z Królestwa Polskiego są wykazywane w dochodach pomienionej gubernii.

Jeżeli uwzględnić te sprostowania, to czysta pozostałość, po pokryciu wszelkich rozchodów ogólnopaństwowych na Królestwo Polskie, według mego obliczenia, wynosi od 10 do 15 milionów rubli. Jest to cyfra, oparta na dokumentach, ogłoszona w pismach, i mniemam, że potrafię ją poprzeć dokumentami, daleko więcej przekonywającymi, niż wywody, niezupełnie prawidłowe, „komisyi o badaniu przyczyn ekonomicznego upadku centru", która swój materyał bardzo często czerpała z artykułów dziennikarskich.

Rozchody na rzeczywiste potrzeby produkcyi w kraju naszym wynoszą zaledwie 4 procenty; z drugiej zaś strony rozchody na administracyę i sądownictwo są u nas wyższe od normalnych. Na tem pozwalam sobie zakończyć to zajście, dotyczące wyjątkowego udziału naszego kraju w budżecie ogólnopaństwowym.

Poza tem nie mogę się powstrzymać od udzielenia jeszcze pewnej wskazówki, nie wiem zresztą, o ile ona jest słuszną i będę bardzo rad, jeżeli p. minister finansów jej zaprzeczy, chcę mianowicie wskazać na istniejący w Banku państwa zamiar wprowadzenia specyalnie dla Królestwa Polskiego zwiększonego procentu od dyskonta.

Krytyka ogólna budżetu.

Przechodzę teraz do krytyki ogólnej budżetu państwa. Minister finansów porównał budżet państwowy do maszyny, którą zalecał nam zremontować, nie odejmując jej opału. Każda maszyna ma pewną właściwość, posiada główny mechanizm, który wyraża, jeżeli tak powiem, ideę machiny i jednocześnie charakteryzuje jej pracę. Z tego wynika, że zanim się przystąpi do krytyki ogólnopaństwowego budżetu, należy wyszukać, należy podkreślić tę ideę przewodnią.

Charakterystyczną cechą rosyjskiego budżetu nie jest ani opodatkowanie pośrednie, ani cła protekcyjne *). Pozwolę sobie dać mój pogląd osobisty na to, co stanowi ogólną ideę przewodnią w konstrukcyi rosyjskiej budżetu państwa.

Mniemam, że za taką należy uznać całkiem nieracyonalne postawienie gospodarki skarbowej, ustalone w ciągu ostatnich dziesięciu lat i obecnie odgrywające niewątpliwie rolę decydującą w ogólnym systemie dochodów i rozchodów państwowych.

Dochody z tych operacyi skarbowych dochodzą do 62 proc., rozchody do 33 proc. Bez wątpienia p. Kutler miał poniekąd słuszność, wskazując na związek, jaki zachodzi między regaliami i pośredniem opodatkowaniem. Ale, z drugiej strony, i w samymże monopolu wódczanym mamy do czynienia z olbrzymią sferą całkiem gospodarczych operacyi, czynności czysto przedsiębiorczych, która nadaje zupełnie odrębną, specyalną cechę temu systemowi, z którym powinniśmy się liczyć. Jeżeli zatem dominujące znaczenie rosyjskiego budżetu państwa należy upatrywać w roli państwa w gospodarce skarbowej, w tych właśnie jego czynnościach przedsiębiorczych, to niewątpliwie krytyka tego gospodarstwa skarbowego powinna stanowić główne zadanie, albo przynajmniej, jedno z główniejszych zadań przy rozpatrzeniu budżetu, albowiem od czynności skarbu, jako przedsiębiorcy, jako, rzec można,—przemysłowca, zależy suma obrotu i wyniki jak dochodów, tak i rozchodów w budżecie państwa. Zamierzam tedy poddać krytyce i przytem krytyce konkretnej, faktycznej, nie ze stanowiska ogólników, a na podstawie cyfr, system gospodarki skarbowej, taki, jaki się wyraża w dwóch największych jego dziedzinach: w dziedzinie państwowych kolei żelaznych i w monopolu wódczanym.

*) Powyższy ustęp jest skrócony w stenografie.

Gospodarka kolejowa.

Nie będę rozwodził się nad tem i nie będę zgęszczał cieni, aby dowieść prawdy ogólnie znanej, że nasze drogi żelazne funkcyonują wadliwie. Dla tego, aby to wykazać niepotrzeba uciekać się do fachowych wydawnictw, nie trzeba nawet czytać gazet, to się od czuwa w tem podrożeniu artykułów żywności, które każdy może stwierdzić, w tej nędzy chronicznej, w której kraj jest już od lat kilku pogrążony. Dla tego, aby zdać sobie sprawę z tego nieszczęścia, można, jak sądzę, przytoczyć okoliczność, żeśmy tylko niedawno wyszli z okresu wielkiego natężenia działalności dróg żelaznych podczas wojny i że operacye żywnościowe wypadło dokonywać w kierunku, do którego drogi żelazne, rzec można, nie były przyzwyczajone. Mniemam, jednakże, że p. minister finansów był w tym wypadku nieco, a może nawet zanadto pobłażliwy. Rzeczywiście, jeżeli zastanowimy się nad tem, że ładunek żywnościowy wynosi, w ostatecznym wyniku, zaledwie 50 milionów pudów, a cała sieć samych tylko skarbowych dróg żelaznych przewozi więcej, niż 8 miliardów pudów rocznie, to ma się rozumieć, z łatwością pojmiemy, że taki procent mógł wywołać zamieszanie w całym systemie ruchu kolejowego jedynie wskutek niezwykłego niedołęstwa organizacyi, regulującej ruch kolejowy.

Co do tego, że nasze drogi żelazne są niedostatecznie uposażone w tabór, o tem dwóch zdań być nie może. Pomocnik ministra komunikacyi na oficyalnem posiedzeniu oświadczył, że dla zadawalniającego uposażenia w tabor sieci kolejowej potrzeba będzie około miliarda rubli. Nie ulega wątpliwości, że system, który się zastosowywał do dróg żelaznych i ich umontowania, system, który może być ilustrowany przez fakt, że z liczby 13 tysięcy parowozów na kolejach skarbowych więcej, niż $^1/_3$ pozostaje w użytkowaniu już 35 lat, — był nieracyonalny. Ten system oszczędzania kosztował zbyt drogo. Niewątpliwie, że koleje państwowe przynoszą straty. Wobec tego, znajdujemy się w położeniu bez wyjścia. Z jednej strony sieć kolejowa przynosi straty, a wskutek tego nie może być objektem dla wkładania w nią nowych sum, nowych kapitałów. Z drugiej strony sieć ta dla tego, aby była zdolną czynić zadość potrzebom kraju, wymaga wkładu około miliarda rubli. Takie jest położenie! Budżet państwa daje nam jedną wskazówkę. Powiedziano tam, że rozchody na eksploatacyę kolei żelaznych zwiększają się rzeczywiście, ale, że to wypływa z przyczyn od kolei niezależnych i że na to nic poradzić nie można: trzeba czasu, trzeba cierpliwości.....

Ja, jednak, myślę, że trzeba przedewszystkiem, przejrzeć się w samym systemie.

Nie będę się uciekał do ogólnie przyjętych i rozpowszechnionych frazesów, na temat, że urzędnicy nie pracują, że oni przepisują tylko papiery. Przeciwnie, jestem zdania, że jeżeli ośmiogodzinny dzień roboczy ma racyę bytu, to on przedewszystkiem byłby potrzebny jak dla wyższych, tak i dla niższych urzędników naszej sieci kolejowej. Urzędnicy ci pracują, są zajęci nad siły i nad miarę. Tylko, że rezultaty tej pracy są liche, a liche są nie dla tego, że praca sama prowadzi do wyników ujemnych, a dla tego, że cały system kolejowy jest nieracyonalny; dowiodę tego, zestawiając analogicznie wyniki, otrzymane w ciągu ostatniego dziesięciolecia przez naszą sieć państwową, z wynikami osiągniętymi przez naszą sieć kolei prywatnych, których gospodarka nie może przecie uchodzić za wzorową. Będę przytaczał tylko dane, stosujące się jedynie do Rosyi Europejskiej, ponieważ gdybym wciągnął do mej rachuby i drogi żelazne azyatyckie, to miałbym, oczywiście, zbyt łatwe zadanie. Będę przytaczał dane, sięgające tylko 1904 roku, ponieważ rok 1904 spowodował w naszej gospodarce kolejowej zamieszanie.

Zanim wyszczególnię te dane, obowiązany jestem przypomnieć wysokiemu zebraniu, że pod względem dogodności, pod względem, że tak powiem, rentowości ruchu kolejowego sieć państwowa znajduje się w daleko lepszych warunkach, aniżeli sieć prywatnych kolei żelaznych. Główny kierunek naszego ruchu kolejowego idzie od Wschodu na Zachód. Sieć prywatnych kolei—jest to sieć, zgromadzająca ładunki i towary; sieć państwowa ma daleko łatwiejsze zadanie: zgromadzony ładunek—przewieźć. Nie ulega wątpliwości, że natężenie ruchu jak osobowego, tak i towarowego jest większem na sieci skarbowej niż na prywatnej. W roku 1895 — biorę do porównania ostatnie dziesięciolecie — zaczęły pracować drogi żelazne skarbowe i prywatne. W 1895 roku możemy zauważyć przewagę po stronie kolei skarbowych a to dla tego, że wówczas one dawały rękojmię znacznych udogodnień, ale z biegiem czasu ta przewaga kolei państwowych zmniejsza się, a na kolejach prywatnych przeciwnie—sytuacya się polepsza. Jeżeli będziemy rozpatrywać gospodarstwo kolejowe pod względem wszystkich jego czynników, to wszędzie nam się przedstawi ten właśnie obraz. Przytaczam bez wyboru główne cyfry stosunku rozchodów eksploatacyi państwowych dróg żelaznych do przynoszonego przez nie dochodu *brutto*. (Mówca przytacza cały szereg liczb).

Nie chcę dłużej zatrzymywać uwagi zebrania nad całym rzędem jeszcze innych liczb, spodziewam się jednak, że mam prawo moralne powiedzieć, że przytoczone liczby wskazują nam jasno, że gospodarka państwowa na naszych drogach żelaznych okazała się, w ciągu dziesięciu lat gorszą od naszego prywatnego gospodarstwa kolejowego, które wszak nie jest wcale idealnem. Jestem zdania, że wytłómaczenia różnicy dwóch zupełnie analogicznych zjawisk trudno szukać w czem innem, jak tylko w samym systemie. Sądzę, że to jest jedna z głównych przyczyn niepowodzenia gospodarki państwa w dziedzinie kolei żelaznych.

(D. c. n.).

Listy warszawskie,

—[:]—

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Warszawa, 4 kwietnia.

Rozłam w łonie Polskiej Partyi Socyalistycznej doprowadził — jak wiadomo —do utworzenia dwóch frakcyi: tak zw. rewolucyjnej i umiarkowanej. Przeglądając pisma, wydawane przez frakcye, przekonywujemy się, że rozłam między niemi coraz bardziej się pogłębia. Ostatnio, naprz., powstała polemika z powodu „Komisyi organizacyjnej związków zawodowych". Frakcya umiarkowana stwierdziła, że wymieniona komisya jest instytucyą partyjną. Słusznie zaznacza tedy frakcya rewolucyjna, że komisya „partyjna" jako kierownik „bezpartyjnych" związków jest nonsensem.

Oczywiście, projekty socyalistów, oparte na podobnych, z gruntu fałszywych zasadach, nie mogą się udać. Przykładem, chociażby rzekomo bezpartyjne związki zawodowe, zakładane przez socyalistów: w większości wypadków upadają one bardzo szybko i odstręczają ogół robotników.

Ale działacze socyalistyczni wcale się nie liczą z bolesnem doświadczeniem, jakie dały ostatnie lata. Oto frakcya rewolucyjna znowu ogłasza uchwały swego pierwszego zjazdu „w sprawie taktyki bojowej". Pragnie ona obecnie zająć się formowaniem „milicyi", złożonej z „towarzyszy" partyjnych, ob-

---

H. G. WELLS.

Włamanie się do Hammerpond Parku.

NOWELKA.

(Przekład z angielskiego).

(Dokończenie.)

Watkins winszował sobie genialnego pomysłu, dzięki któremu, zdołał przenieść wszystkie swoje przyrządy na miejsce złodziejskich operacyj.

— Oto jest garderoba, rzekł do swego pomocnika. Jak tylko służąca opuści pokój i wyjdzie na kolacyę, postaramy się wejść tam. Do licha! Pałac ten jednak ze swemi oświeconemi oknami, w nocy, wygląda wspaniale!

— A! gdybym był naprawdę malarzem... Powiedz mi Jim, czy dobrze rozciągnąłeś drut żelazny w alei idącej od pralni?

Z nadzwyczajną ostrożnością zbliżył się teraz do okna garderoby i począł umocowywać drabinkę; przez ten czas Jim miał na oku *fumoir*. M-r Watkins zanadto był doświadczonym praktykiem, aby odczuwać najmniejsze wzruszenie przy tego rodzaju przygotowawczych czynnościach. Nagle, w tejże chwili, usłyszał obok siebie trzask jakiś i przytłumione wyrazy przekleństwa. Ktoś potknął się o drut żelazny.

Słychać było na żwirze czyjeś pospieszone kroki. Jak wszyscy prawdziwi artyści, M-r Watkins miał naturę trochę lękliwą i nieśmiałą; rzucił więc natychmiast swoją drabinkę i przezornie począł uciekać, przedzierając się przez zarośla. Niewyraźnie widział pomykające za sobą dwa jakieś osobniki, i zdawało mu się, że rozróżnia sylwetkę swego towarzysza. Raptownie przesadził ogrodzenie i wpadł do parku. Ktoś również ten sam mur za nim przeskoczył.

I była to jakaś gonitwa szalona, w ciemnościach nocy, pod temi drzewami. M-r Watkins jednak, dzięki szybkości swych nóg wyrobionych, począł nabierać przewagi nad osobnikiem, który zdyszany przed nim uciekał. Obaj biegli w milczeniu, ale im więcej M-r Watkins zbliżał się do uciekającego, tem większe wątpliwości go dręczyły. W owej to chwili indywiduum odwróciło głowę i wydało okrzyk zdziwienia.

— To nie jest Jim! pomyślał M-r Watkins; lecz tamten w mgnieniu oka rzucił się na kolana przed mniemanym malarzem i obaj potoczyli się na ziemię, walcząc z sobą zawzięcie.

— Bill, pomóż mi choć jednem uderzeniem pięści! zawołał nieznajomy, widząc, że trzeci złodziej nadbiega. I Bill, nie zwlekając, puścił w ruch nietylko jedną, ale obie pięście i posunął swą uprzejmość do tego stopnia, że i nogi były w robocie.

Czwarty zbieg Jim, prawdopodobnie, musiał uciekać w kierunku przeciwnym, bo już się nie połączył z trzema towarzyszami.

Pamięć M-r Watkinsa zachowała niejasne zupełnie wspomnienie o wypadkach, które się wydarzyły w następnych paru chwilach. Przypominał sobie tylko niewyraźnie, że zagłębił wielki palec w ustach swego pierwszego przeciwnika i trzymał mocno za włosy przez kilka sekund głowę osobistości; którą nazwano Billem. Sam otrzymał też niezliczoną ilość uderzeń, czy też kopnięć nogami w przeróżne miejsca, od licznej gromady ludzi, jak mu się zdawało. Później osobnik który nie był Billem, oparł kolano poniżej przepony M-r Watkinsa i szarpał go tak mocno za ramiona, jakby chciał swą ofiarę rozerwać na dwoje.

Kiedy rozjaśniło się trochę w jego myślach, znalazł się w siedzącej pozycyi na trawie, w otoczeniu ośmiu czy dziesięciu ludzi, stojących obok niego i czekających widać na to, aby odzyskał przytomność.

Przypuszczał z politowaniem dla swej osoby, że jest ujętym i chciał już głośno uczynić kilka filozoficznych uwag o zmienności losu, lecz jakieś kłucia, których doświadczał wewnątrz, odebrały mu ochotę do mówienia. Wszelakoż prędko się spostrzegł, że ma ręce wolne i pochwycił flaszkę z koniakiem, którą mu ofiarowano. Wzruszył go nawet głęboko ten dowód uprzejmości, tak nieoczekiwany.

— On powraca do przytomności, odezwał się jakiś głos, przypominający organ mowy jednego z lokajów pałacowych.

— Mamy ich obu i to dzięki panu, zawołał właściciel hotelu, podając mu flaszkę z koniakiem. Nikt nie odpowiedział, a M-r Watkins nie zrozumiał, że ta uwaga do niego właśnie się stosowała.

— On jeszcze jest nawpół ogłuszony, wyrzekł jakiś głos nieznany. Zbóje dobrze go poturbowali.

M-r Teddy Watkins postanowił udawać ogłuszonego, dopóki nie rozejrzy się trochę w swej nowej sytuacyi. Pośród sylwetek, które go otaczały, rozróżnił dwa kształty ludzkie, stojące obok siebie w postawie ponurej i przygnębionej; doświadczone oko M-r Watkinsa dostrzegło nawet, że ręce ich są powiązane. W jednej chwili pojął wszystko. Wypróżnił odrazu flaszkę, wstał chwiejąc się i ujrzał, że wyciągają się do niego dłonie życzliwe, usłyszał szmer przyjaznych dla niego uczuć w rozmowie.

— Podaj mi pan swą rękę, podaj proszę, odezwał się ktoś najbliżej niego stojący, pozwól przytem, abym ci nazwisko moje powiedział. Jestem panu niezmiernie wdzięczny. Ocaliłeś pan klejnoty mojej żony, lady Aweling, które skusiły tych dwóch złoczyńców.

— Szczęśliwy jestem, mylordzie, ze znajomości z panem, wybąknął Teddy Watkins.

— Zapewne spostrzegł pan dwóch tych nicponiów, skradających się w krzakach i wpadłeś pan na nich.

— Tak, odbyło się to w ten mniej więcej sposób, potakiwał Watkins.

— Należało poczekać, aż oni dostaliby się przez okno, mówił dalej lord Aweling. Gdyby popełnili kradzież z włamaniem, ich interesa stałyby gorzej. A przytem, na szczęście pana, dwaj agenci policyjni stali obok i rzucili się w ślady pana. Sam jeden, nie zdołałby pan zatrzymać ich obu. W każdym razie okazałeś pan nadzwyczajną odwagę.

— Tak, należało pomyśleć o tem wszystkiem — przyznał mr Watkins — lecz wszystkiego przewidzieć trudno.

— Z pewnością — odrzekł lord Aweling. — Ci bandyci bardzo źle się z panem obeszli... Zdaje się, że pan kulejesz... Czy mogę mu służyć mem ramieniem?

Mała gromadka puściła się w drogę ku pałacowi i oto zamiast do niego się dostać przez okno garderoby, mr Watkins wszedł głównemi drzwiami, a prowadził go pod rękę sam lord, we własnej osobie.

— Oto—mówił do siebie, lekko wzruszony i żartobliwie usposobiony, oto co się nazywa włamaniem się w wielkim stylu. „Bandyci", zbadani pilnie przy świetle świeczników, okazali się miejscowymi amatorami, nieznanymi Watkinsowi.

Zaprowadzono ich do kredensu i oddano pod straż trzech agentów policyi, dwóch strzelców uzbrojonych w nabite strzelby, woźnicy, koniuszego i marszałka dworu; z nastaniem dnia miano ich odwieźć do więzienia w Hazelhurst.

Tymczasem w salonie otaczano względami i troskliwością mr Watkinsa. Uproszono go, aby się położył na sofie i nie chciano nawet słyszeć o tem, aby poszedł na nocleg do wsi.

Lady Aweling zdecydowała, że gość wygląda niepospolicie i przyznała się nawet do tego, że tak sobie właśnie wyobrażała Turnera. Ktoś przyniósł małą, składaną drabinkę, znalezioną w krzakach, zaczęto odważnemu artyście zaraz tłómaczyć, jak się jej używa. Opowiadano również ze szczegółami o drutach, rozpiętych w alejach, a przeznaczonych na to, aby ci, co gonić będą złoczyńców, mogli wywrócić koziołka, przytem winszowano gościowi, że uniknął tej zasadzki. Nakoniec pokazano mu wszystkie klejnoty, należące do podarków ślubnych.

Mr Watkins okazał wiele taktu i starał się nie mówić za wiele, a gdy rozmowa wchodziła na tory dla niego niebezpieczne, udawał wtedy, że doznaje strasznych bólów wewnętrznych. Wkrótce uczuł powiększający się ból po postrzale i zaczął ziewać. Zebrani w sali, odrazu uznali, że byłoby okrucieństwem zatrzymywać dłużej w swem gronie tego nieszczęśliwca, zmęczonego doznanemi wrażeniami. Pozwolono mu też odejść do swego pokoju, do małego, czerwonego pokoiku, przylegającego do apartamentów lorda Awelinga. . . . .

. . . .

Słońce wschodzące oświeciło w Hammerpond parku opuszczoną stalugę z napisem nieprzystojnym, uczynionym na niej zielonemi literami i pałac, w którym wielkie jakieś odbywało się zamięszanie; ale czy trafiono na ślady mr Teddy Watkinsa i czy odnaleziono brylanty lady Aweling, o tem policya jeszcze nie uwiadomiła.

znajmiać szersze koła robotnicze „z techniką walki" (!), wyrabiać przymioty (najbardziejby się przydał — rozsądek), których wymaga zorganizowana akcya bojowa, i gromadzić wszelkie środki walki.

W dalszym ciągu zapowiada frakcya rewolucyjna, że będzie urządzała zamachy terorystyczne, oraz rabowała kasy rządowe. Przy „konfiskatach" zjazd poleca „najstaranniej unikać *zbytecznego* (!) przelewu krwi": jest to prawdziwie krwawa ironia, boć pamiętamy przecież, ile to osób niewinnych ucierpiało w czasie napadu na pocztę przy ul. Wspólnej, urządzonego przez tę samą frakcyę rewolucyjną.

Wiadomo kierownikom frakcyi rewolucyjnej, jak się zapatruje społeczeństwo na ową „akcyę bojową", wiadomo im również, że podobna metoda prowadzi jedynie do wzmożenia bandytyzmu, ale rewolucyjne mózgi z niczem nie chcą się liczyć.

Lokaut łódzki ma się już ku końcowi. Był to cios nader dotkliwy dla mas robotniczych, bo setki i tysiące rodzin znalazło się w nędzy: z tragedyi tej możnaby wysnuć przedewszystkiem dwa wnioski: 1) wbrew zasadom walki klas, całe społeczeństwo nasze pomagało robotnikom, dobitnie zaznaczając, że ciężkie położenie naszych braci dla nikogo nie jest obojętne: 2) społeczeństwo popierało robotników, pozbawionych pracy, nie zaś robotników, urządzających bezmyślne strajki.

Sprawa lokautu nie jest zresztą skończoną, gdyż sama naprawa maszyn w fabrykach lokautowych, wymagać będzie pewnego czasu.

Wczoraj rozpoczął swe obrady zjazd historyczno-filologiczny, urządzony staraniem Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego. Program zjazdu zapowiada szereg referatów w sprawie wykładu języka polskiego, języków starożytnych i nowożytnych, oraz historyi. Będą one niewątpliwie bardzo pouczające dla tych wszystkich pedagogów, którzy podjęli się tak doniosłego i tak odpowiedzialnego zadania — stworzenia polskiego szkolnictwa, średniego i ludowego.

Między innemi, słusznie postąpił komitet organizacyjny zjazdu, umieszczając na porządku dziennym referat o podręcznikach do historyi powszechnej, używanych w naszych szkołach średnich, bo w tej dziedzinie posiadamy rozmaite *curiosa*: pomijam już, że znalazł się jakiś amator, który przetłómaczył osławiony podręcznik Iłowajskiego, bo książka ta nie znalazła chyba nabywców, ale należałoby zwrócić uwagę na inne podręczniki historyi, tłómaczone z rosyjskiego, których cechą jest niedostateczne uwzględnianie dziejów Polski, oraz uogólnienia w duchu doktryny materyalizmu historycznego. Czy są one przydatne dla szkoły polskiej?

Zastępca.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Budżet Warszawy. Z budżetu Warszawy ministeryum między innemi określiło:

32,000 rb. na wsparcie pracownikom zarządu miejskiego z powodu drożyzny. 21,540 rb. na podwyższenie pesyi nauczycielom szkół miejskich i powiększenie tychże szkół. 1,000 rb. zapomogi dla Pogotowia.

Odmowę tę ministeryum motywuje złym stanem funduszów miejskich. Natomiast ministeryum wniosło w rubrykę rozchodów 125,000 rb., jako pierwszą część na budowę nowego aresztu policyjnego i pomieszczenia dla rezerwy policyi, oraz 16,300 rub. na polepszenie strawy dla straży ogniowej. Literalnie ministeryum skreśliło pozycyę na szkoły, a powiększyło wydatki na więzienie i policyę. Komentarzy nie potrzeba.

Kandydat na biskupstwo kieleckie. „Dziennik Wileński" pisze co następuje:

„Na osieroconą katedrę kielecką ministeryum pragnie przenieść biskupa wileńskiego, ks. barona Roppa, i poczyniło już odpowiednie kroki w Rzymie. Zamiary te jednak prawdopodobnie się nie urzeczywistnią, gdyż ks. biskup wileński, jak utrzymują, nie życzy sobie bynajmniej przenosić się z Wilna do innej dyecezyi".

Przeciw unarodowieniu uniwersytetu. Wielu profesorów uniwersytetu warszawskiego, podobno otrzymało od uniwersytetów oraz innych szkół wyższych rosyjskich zaproszenia do objęcia katedr. Profesorowie ci odmawiają, gdyż nie chcą „uszczuplać" składu profesorskiego uniwersytetu warszawskiego, aby nie stwarzać powodów do zupełnego „wyludnienia" uniwersytetu, co ułatwiłoby bardzo jego unarodowienie.

Litwa.

Kupno gazety. Korespondent „Gaz. Pol." pisze, że „Kuryer Litewski" kupiony został przez konsorcyum, złożone z ks. biskupa Roppa, pp.: Józefa Montwiła, Pawła Kończy, Aleksandera Chomińskiego, Bolesława Jałowieckiego i Stanisława Wańkowicza. Nowonabywcy pozostawili na stanowisku redaktora p. Czesława Jankowskiego.

Prasa żydowska. W „Rieczy" czytamy: Warszawska ludność żydowska jest w najwyższym stopniu oburzona na wybryki gazety wileńskiej „Volkszeitung", która objaśnia wystąpienie Koła Polskiego w Dumie państwowej przeciwko sądom wojenno-polowym, chęcią narodowych demokratów zorganizowania pogromu w Królestwie. Jak wiadomo, pisze „Riecz", ludność żydowska Królestwa znajduje się w opozycyi przeciwko narodowej-demokracyi, ale nikt, nawet najgorszy wróg tej partyi nie może jej podejrzewać o dążenie do zorganizowania pogromu. Żydzi dlatego mają zamiar wystąpić z silnym protestem przeciwko gazecie „Volkszeitung".

Z prasy polskiej.

Silne stanowisko Koła polskiego wywarło swój wpływ nawet... na „Kuryer Litewski", który pisze:

Prezes Koła polskiego zabrał głos zarówno w imieniu posłów-Polaków z Królestwa Polskiego, jak i z Litwy i Rusi. Stąd wypływa nietylko znamienny charakter jego przemówienia, lecz i poruszenie w niej sprawy agrarnej «w sąsiadujących z Królestwem Polskiem dzielnicach».

P. Dmowski, jakby wyjął sprawę agrarną w Królestwie z pod kompetencyi Dumy państwowej — a nie tylko w Królestwie Polskiem, gdzie projekt reformy agrarnej powinien opracować sejm autonomiczny, lecz wyraził się, że i «w dzielnicach z ludnością mięszaną pod względem narodowym» (Litwa i Ruś) powinny instytucye miejscowe, po wprowadzeniu ich, opracować reformę agrarną i że dopiero projekty prawodawcze opracowane na Litwie i Rusi powinne być wniesione przed forum Dumy państwowej.

Ponieważ, domniemanie, to, co mówił prezes Koła polskiego, zostało omówione pierwej i zaaprobowane przez *oba* Koła, przeto twierdzić nam wolno, że tak, a nie inaczej zapatruje się na sprawę agrarną na Litwie i Rusi Koło posłów-Polaków konstytucyonalistów Litwy i Rusi.

Przyjmując to do wiadomości, zaznaczamy z przyjemnością, że nowe Koło poselskie Litwy i Rusi utrzymało tradycyę postulatów i poglądów pierwszego Koła poselskiego Litwy i Rusi w pierwszej Dumie Państwowej. Nie było wówczas jednego głosu, pochodzącego z ławy posłów naszych, któryby nie podkreślił, że sprawa agrarna na Litwie i Rusi powinna być rozstrzygnięta «na miejscu», t. j. przez odpowiednie instytucye miejscowe, zanim *plenum* Dumy państwowej weźmie ją pod rozwagę.

Nie tylko przeto na stanowisko, zajęte przez rzecznika obu Kół zgodzić się możemy, ale uważamy je za jedynie racyonalne, praktyczne, oraz całkiem zgodne ze stanem kwestyi agrarnej, tak niejednolitym na ogromnych obszarach państwa rosyjskiego.

Poza tem, zaznaczyć wypada umiejętność, z jaką p. prezes Koła polskiego zdobył dla mowy swojej, tak drażliwie poniekąd «separatystycznej», nie tylko posłuch w Dumie, ale i wielostronne oklaski. Relacye petersburskie stwierdzają jednomyślnie poważne i dodatnie wrażenie, które mowa p. Dmowskiego uczyniła. Wypowiedziana dobrym językiem rosyjskim, miejscami nie bez ognia, zaiskrzyła się nawet tak cennym przymiotem na trybunie parlamentarnej, jak bystre i przytomne odparowanie «niecierpliwienia» się p. Puryszkiewicza..

Wszystkie te cechy i względy przemawiają za tem, że drugie Koło polskie jest w stanie uruchomić dla działalności parlamentarnej więcej sił niepowszednich, niż je posiadało Koło polskie w pierwszej Dumie. Obok p. Steckiego, Nowodworskiego, Harusiewicza i ks. Gralewskiego, ma obecnie Koło polskie chociażby dwóch jeszcze tylko wybitnych parlamentaryuszów pp. Dmowskiego i Żukowskiego.

Prasa rosyjska o wystąpieniu posłów polskich.

Przedwczoraj zwracaliśmy na tem miejscu uwagę na ten ton pesymistyczny, jaki zapanował w prasie rosyjskiej po pierwszym dniu dyskusyi budżetowej. Umiejętne wystąpienia Kokowcewa i Stołypina, nieudolna obrona Kutlera i Struwe zrobiły wrażenie przygnębiające. Kiedy jednak na mównicę weszli posłowie polscy, Stecki i Żukowski, stosunek sił radykalnie się zmienił, a jednocześnie zmienił się i nastrój prasy.

«Jak tylko — piszą «Birżewyja Wiedomosti» — na mównicy ukazali się przedstawiciele narodu o długiej historyi parlamentarnej i jednocześnie członkowie najbardziej jednolitej i najlepiej zorganizowanej grupy parlamentarnej, dyskusya stała się niezwłocznie bardzo interesującą i nabrała tej treściwości, jakiej brakło jej do pewnego stopnia d. 20 marca. Mamy na myśli wystąpienia członków Koła polskiego, posłów Steckiego i Żukowskiego.

Po przemówieniach ich, szczególniej tego ostatniego, minister finansów nie mógł dalej zachować tej miny zwycięzkiej, z jaką opuścił salę posiedzeń parę dni temu.

Obaj posłowie polscy nietylko powiedzieli rządowi dużo słów gorzkiej prawdy w formie najbardziej poprawnej, lecz wszystkie te prawdy były jednocześnie poparte i udowodnione całym szeregiem niezaprzeczalnych liczb. Dodać należy, że źródła, na które powoływał się wybitny publicysta p. Żukowski, były to dokumenty urzędowe. Pan Żukowski demaskował i zwyciężał ministeryum za pomocą broni, zdobytej w tem samem ministerstwie finansów.

Przemówienie p. Steckiego, oparte na analizie budżetu, zawierało uzasadnienie praw narodu polskiego do autonomii. Poseł zupełnie słusznie wskazywał na to, że budżet ogólno-państwowy nie interesuje się bynajmniej rozwojem kresów i Królestwa Polskiego. W swej odpowiedzi minister finansów nie mógł i nie potrafił obalić zarzutów Steckiego.

Gdyby p. Kokowcew był bardziej obeznany z kwestyą polską, musiałby on przyznać, że posłowie polscy nie powiedzieli jeszcze bardzo wielu rzeczy. Minister finansów mógłby się wtedy przekonać, że nigdzie nie pobierają tak wygórowanych podatków jak w Polsce, że na żadną miejscowość nie działają tak zgubnie, taryfy różniczkowe, jak na Polskę. Jeśli Królestwo osiągnęło znaczny stopień rozwoju przemysłowego, to stało się to bynajmniej nie wskutek panującego tam systemu rządów, lecz wbrew i pomimo jego.

Minister poprzestał na szumnych frazesach, błędność których została już dawno stwierdzoną, o dobrodziejstwach, świadczonych przez rząd kresom na rachunek centrum i skończył dziwnie brzmiącym frazesem, że kwestya polskiej autonomii będzie rozpatrywana *na innem miejscu* i w innym czasie. O jakiem innem miejscu mógł mówić p. Kokowcew, oprócz Dumy, to zostało niewyjaśnione dotychczas. Jeśli był to *lapsus linguae*, to należy pamiętać, że podobnie dwuznaczne twierdzenia, rozlegające się z mównicy parlamentarnej, mogą mieć różnorodne następstwa.

P. Żukowski zupełnie nie dotykał sprawy autonomii, lecz skierował całą siłę swego aparatu krytycznego na podstawy naszego zarządu finansowego. Z ogromną znajomością rzeczy, opierając się na szeregu faktów konkretnych stwierdził on ogólną zasadę, że nasza polityka finansowa jest polityką kapitalizmu państwowego. Taki system jest grzechem wobec narodu, jeśli, jak się to dzieje w Rosyi, przy wprowadzeniu kapitalizmu państwowego rząd powoduje się egoistycznemi, drobnostkowemi zasadami drobnego gospodarstwa.

Wywody mówcy były tembardziej przekonywające, że krytyka jego była zupełnie pozbawiona wszelkich napaści osobistych i że z poczuciem sprawiedliwości, właściwem gentlemanowi nietylko nie pominął on, lecz wskazał na to nieliczne cechy dodatnie, jakie się w finansach rosyjskich wykryć dadzą.

Audytoryum wczorajsze mogło się przekonać z prawdziwą satysfakcyą, że wśród członków drugiej Dumy są ludzie, którzy się doskonale oryentują w tym skomplikowanym labiryncie jakim jest budżet rosyjski, układany na podstawie przestarzałych metod.

Jeśli pierwszego dnia minister finansów bez trudności odpierał ataki opozycyi, to na drugi dzień był on zmuszony w pewnych chwilach występować w roli studenta, słuchającego wskazówek uzbrojonego w naukę i doświadczenie profesora. Można tylko pożałować, że p. Żukowski nie wystąpił jeszcze d. 20 marca po pierwszem przemówieniu p. Kokowcewa».

„Russkoje Słowo" pisze:

«P. ministra finansów oburzyła spokojna i rozważna mowa p. Steckiego, w której ten ostatni wyłożył żądanie całego narodu, który go posłał, żądanie autonomii. Oburzyły go słowa posła Steckiego, który nazwał rząd wrogiem narodu polskiego i oświadczył, że naród ten nie zaniecha walki, póki nie uda mu się urzeczywistnić swych dążeń.

P. Kokowcew rzuca ciężkie oskarżenie temu krajowi, w którego imieniu przemawia p. Stecki. Według słów p. Steckiego Królestwo jest jak żeby na utrzymaniu narodu rosyjskiego.

Po upływie godziny p. minister był znowu na mównicy po przemówieniu posła Żukowskiego. Ale był to już całkiem inny Kokowcew. Kokowcew finansista, Kokowcew ostrożny urzędnik, omijający niebezpieczne miejsca. Taki potulny, poprawny i nudny...

P. Żukowski okazał się jednym z najbardziej niebezpiecznych krytyków budżetu ministeryalnego, znawca spraw finansowych i szczególniej gospodarki kolejowej. Przedewszystkiem udowodnił on ministrowi finansów, że niema on słuszności w swych twierdzeniach, dotyczących Królestwa».

„Towariszcz":

«W przemówieniu p. Żukowskiego p. Kokowcew wysłuchał druzgocącą jego twierdzenia krytykę. Ta długa i bardzo szczegółowa, czysto rzeczowa mowa była wprost wspaniała.

Po przemówieniu posła Żukowskiego, minister finansów poraz drugi ukazał się na mównicy, lecz wtedy musiał już odczuć wymownie, że Duma bynajmniej nie zachwyca się jego przemówieniem».

„Riecz":

«P. minister zaczął zapewniać, że państwo wydaje na polskie gubernie i polskie miejscowości daleko więcej, niż otrzymuje od nich. Za głośne oklaski, jakimi powitała to przemówienie prawica, musi on wysłuchać zjadliwą, w najwyższym stopniu rzeczową i dobrze pomyślaną mowę posła Żukowskiego, głośnego znawcy kwestyi budżetowych i finansowych. Z liczbami w ręku mówca dowodzi, że minister finansów w swych twierdzeniach rozminął się z rzeczywistością».

„Słowo":

«P. Żukowski wygłosił przemówienie prawdziwie europejskie, szeroko stawiając każdą kwestyę i doskonale opracowując ją ze strony faktycznej».

„Ruś" pisze:

«P. Kokowcew uważał za potrzebne improwizować odpowiedź na przemówienie posła Steckiego. Mógł on z łatwością pominąć ten ustęp milczeniem. Nie powstrzymał się jednak od wystąpienia i nagadał w nerwowym, zaczepnym tonie mnóstwo trywialnych, niemających nic wspólnego ze sprawą frazesów.

P. Kokowcew osiodłał rumaka bojowego i rozpoczął starą piosnkę o sprzeczności między polskiemi dążnościami narodowemi a świadomością rosyjską, powtórzył starą bajkę o tem, że najbardziej kulturalny kraj kosztuje Rosyę więcej, niż jej płaci. Wszystko to usłyszeliśmy w odpowiedzi na nieulegające wątpliwości z punktu widzenia naukowego, twierdzenie p. Steckiego, że państwo jest obowiązane łożyć na produkcyjne siły krajowi».

„Nowoje Wremia" przemawia w tonie melancholijnym:

«Tylko posłowie Stecki i Żukowski zachowali podczas dyskusyi dzisiejszej ton poprawny. Lecz stanowisko posłów polskich w Dumie jest całkiem odrębne. Wszystkie zagadnienia, powstające w Dumie i stanowiące dla innych posłów orzech do zgryzienia, sprowadzają się u Polaków niezmiennie do jednej formułki: «jeszcze Polska nie zginęła!». Do tego tematu przechodzą oni niezwłocznie, jak tylko muszą wystąpić na mównicy w jakiejkolwiek sprawie. Mówimy to bynajmniej nie w celu potępienia posłów polskich. Instynkt samozachowawczy podpowiada im słuszną z punktu widzenia polskiego taktykę w Dumie, tembardziej, że nie grozi im niebezpieczeństwo tego rodzaju, że ktokolwiek wystąpi i powie: «wasza maska, panowie Polacy, nas nie oszuka, my was doskonale rozumiemy»..

W dalszym ciągu „Now. Wremia" z uporem maniaka powtarza te same bajdy o rozwoju polskiego przemysłu na rachunek państwa i t. d., powtarza to nazajutrz po tem posiedzeniu, kiedy te same twierdzenia ministra finansów spotkały się z radykalnem i rzeczowem zaprzeczeniem ze strony posłów polskich.

«Wystąpienia posłów polskich nie dodały i nie ujęły nic z opinii o nich jako o wyrafinowanych politykach i wogóle ludzi czynu».

Taki przewrót w nastroju całej opinii rosyjskiej, wywołały dwa wystąpienia przedstawicieli narodu polskiego w ciągu jednej doby.

(z).

Akcya Związku Narodu Rosyjskiego.

Główny Zarząd Związku N. R. rozesłał filiom prowincyonalnym okólnik o następującem brzmieniu:

„Skład osobisty drugiej Dumy robi bardzo przygnębiające wrażenie, o jakiejkolwiek pracy twórczej nie może tam być mowy. W Dumie jest przeszło 250 terorystów różnych odcieni: S.-D., S.-R., Trudowicy, którzy upatrują w Dumie potężny środek przyspieszenia najbardziej uciążliwych objawów rewolucyi w Rosyi i obalenia monarchii.

Rozwiązanie Dumy wydaje się nader pożądanem i niezbędnem. Im prędzej to się stanie, tem lepiej, bo chroniczny charakter pracy w Dumie prowadzi do jak najbardziej zgubnego rewolucyonizowania mas ludowych z mównicy parlamentarnej otwarcie na całą Rosyę w obec drzemiących władz.

Posłowie niezwłocznie po pierwszem posiedzeniu Dumy rzucili się do fabryk z mowami podburzającemi i korzystając ze swej nietykalności, zaczęli przygotowywać lud do powstania.

Uważam za zbyteczne zbyt długo zatrzymywać się nad tem, stwierdzam tylko fakt, że ze wznowieniem działalności Dumy tego nowego wszechrosyjskiego przybytku gadulstwa krajowi coraz bardziej zagraża krwi rozlew, że tronowi Cesarza, samowładcy rosyjskiego zagraża niebezpieczeństwo. Obowiązkiem naszym wobec kraju jest pracować i być przygotowanym do wszystkiego. W tym celu główny zarząd proponuje wykonać następujące polecenia:

1. Jak tylko w organie Związku „Rusk. Znamia" ukaże się znak krzyża, należy niezwłocznie zwracać się ze stanowczemi telegramami (którego kopię przysłać mi niezwłocznie) na imię cesarza i prezesa rady ministrow Stołypina i w tych depeszach prosić stanowczo i nawet wymagać *a)* rozwiązania niezwłocznego Dumy, deprawującej masy ludowe, a nieprzyczyniającej się do polepszenia bytu; *b)* zmiany za jakąbądź cenę ordynacyi wyborczej, bez czego Duma nie może być zdolną do pracy, ponieważ w swej przeważnej większości będzie się składać z wyrzutków społeczeństwa.

2. W dniu rozwiązania Dumy, lub w jeden z najbliższych dni urządzić, po omówieniu sytuacyi, manifestacyę patryotyczną na wielką skalę".

W dalszym ciągu okólnik tłómaczy doniosłość podobnej manifestacyi i wyraża przekonanie, że uchwały te zostaną wykonane sprężyście przed latem, ponieważ posłowie ze skrajnej lewicy dążą do tego, ażeby skorzystać ze swej nietykalności latem i zająć się na wielką skalę agitacyą na prowincyi.

Okólnik ten nosi datę d. 28 lutego i kończy się zaleceniem niezwłocznego zniszczenia. Podpisał go Puryszkiewicz.

Z życia prowincyi.

Łuck. gub. wołyńska, *w marcu.*

Wybitne rysy nastroju społecznego: głód czynu i paraliż woli.—Liczne projekty, jako objawy dobywającej się z nas energii potencyonalnej. — Brak energii kinetycznej do wprowadzenia planów w życie.—Związek chmielarski i spaczenie inicyatywy Tow. rolniczego.

Dwa charakterystyczne znamiona cechują, podług nas, psychologiczny nastrój miejscowego społeczeństwa: żądza czynu i bezwład woli. Zastygłe po długoletnim letargu członki niewątpliwie chciałyby się rozprostować i odzyskać dawną sprężystość. To ich prawo fizyczne. Z drugiej strony, ziarn wolności, ongi zapadłych w głębinę naszych instynktów, z mlekiem matki wyssanych, nie zdołano wyrwać ze szczętem, i teraz pod tchnieniem nowych prądów, przy odgłosie walk, toczących się dokoła, ziarna te kiełkować zaczynają. To wynik zamierzchłych tradycyi, które z pełnym namaszczenia pietyzmem, ale niestety, i z filisterskim kwietyzmem pielęgnujemy na dnie dusz naszych. A więc roi się u nas od różnych inicyatyw. Chcemy odrazu dostroić się do wysokiego kamertonu. W tym zawrotnym tańcu prym trzyma Łuckie Tow. rolnicze, jak przystało na najstarsze na Wołyniu zrzeszenie, około którego lat temu 7, gdy prasa biurokracyi słabiej cisnąć zaczęła, jęły grupować się rozcząstkowane i luzem krążące siły naszego ziemiaństwa. Kółka włościańskie, biuro parcelacyjne, Związek chmielarski, wystawa rolnicza, oto w krótkim czasie suma zabiegów, bezsprzecznie świadczących o naszej żywotności. Nie chcą pozostać w tyle i inne instytucye; Łuckie Tow. wzajemnego kredytu rozszerza sferę działania przez udzielanie pożyczek pod zastaw nieruchomości. Z czasem tą drogą mógłby się wytworzyć Bank hypoteczny, którego nam, wobec drożyzny kredytu gruntowego, tak bardzo potrzeba. Tow. spożywcze, niezadawalniając się ciasnym spencerkiem, w który je sprzedaż wiktuałów wtłacza, projektuje budowę rzeźni, piekarni, wreszcie domków dla rzemieślników, celem sanacyi antyhygienicznych warunków miejscowego proletaryatu. Katolickie Tow. Dobroczynności zakłada przytułek dla starców i kalek. Spory zastęp miejscowej inteligencyi krząta się około oświaty ludowej, choć z powodu niewyjaśnionej prawnie sytuacyi, czyni to jeszcze po omacku. Jednem słowem pozornie robota wre na każdem polu działalności społecznej. Stukają maszyny do pisania, redagują się ustawy, zjeżdżają pełni rycerskiego animuszu sejmikowicze! Ale tutaj — pauza, gdyż brak nam trwałego napięcia energii czynnej i podniecają nas tylko spazmatyczne jej porywy. Skoro potrzeba te wszystkie piękne plany wcielić w kształty realne przez rozpoczęcie pracy u podstaw, bez czego fundowanie gmachów przyszłości jest budowaniem na piasku, gdy należy nagiąć się do poziomu owego demokratyzmu, o którym tyle rozprawiamy i wciągnąć koniecznie w sferę naszych ideałów niższe warstwy społeczne—wówczas z nieprzepartym fatalizmem występuje bezwład woli i zatrzymuje nas w pół drogi. Nie wystarcza nam sił, by iść przebojem, a przytem bezpośrednie obcowanie z ludem wymaga silnych nerwów i wytrwałości, na których nam zbywa.

Bezradni oglądamy się za nowym Mojżeszem, którýby demos zbuntowany przyprowadził do nas i kazał mu uwierzyć w zbawczość projektowanych przez nas panaceów. A plebs po dawnemu spoziera z ukosa i podejrzewa kryształowość naszych intencyi. Świeży tego dowód mieliśmy w łuckiem Tow. rolniczem, które, dążąc do skupienia pod swym sztandarem drobnej własności ziemskiej i chcąc wytworzyć spójnię między T-wem a gęsto wokół osiadłymi Niemcami i Czechami, trudniącymi się głównie uprawą chmielu, postanowiło zorganizować Związek chmielarski w bezpośrednim celu obrony mniejszych producentów przed wyzyskiem małomiasteczkowych faktorów, chmiel skupujących za bezcen. I oto, na dzień 3 (16) marca b. r. zwołano zebranie organizacyjne, na które istotnie przybyło około 40 chmielarzy, wszystko drobni koloniści. Lecz zgłosił się także nieostrożnie przez T-wo zaproszony guber. instruktor chmielarstwa, p. Siuzunkin. I zaraz odwróciła się karta. Farmerzy, którzy zrazu z wielką uwagą przysłuchiwali się ustawie Związku, czytanej i objaśnianej przez sekretarza T-wa. p. Grodzkiego, na widok p. S. zmienili front i prosili go, aby był ich naczelnikiem wobec mniemanych *wroszczeń* T-wa, jak gdyby to ostatnie prostaczków w jakąś pułapkę zapędzić chciało. Rzecz więc cała stanęła na fałszywym gruncie, co, naturalnie, było tylko na rękę panu S., który, jako prawdziwy biurokrata, niechętnie na każdą prywatną inicyatywę spoglądający, nie szczędził krytyki projektowi T-wa, dwuznacznie zaś rzucanemi uwagami potrafił spotęgować nieufność kolonistów. Nie pomogły perswazye referenta, iż T-wo, pragnąc przeciwstawić zorganizowaną grupę hodowców chmielu — wyzyskującym ich kapitalistom, tylko dobro pierwszych ma na celu i większa część Czechów opuściła salę, pozostała zaś garstka, chociaż podpisała ustawę wraz z podaniem do ministra o jej zatwierdzeniu, ale wobec takiego rozdwojenia na samym początku—szlachetnej inicyatywie T-wa grozi rozbicie. Wszakże nie zrażamy się tem częściowem niepowodzeniem i w dalszym ciągu snujemy rozkoszną przędzę projektów.

W.

Równo, *w marcu.*

Jarmarki na chmiel. -Towarzystwo rolnicze.

Oddawna na Wołyniu istniał projekt zbudowania centralnych magazynów na chmiel i urządzania stałych rocznych jarmarków. W prasie wielokrotnie poruszaną była kwestya wyboru najodpowiedniejszej na ten cel miejscowości. Z inicyatywy p. Ziwała, d. 11 marca odbył się w Zdołbunowie zjazd stu kilkunastu plantatorów chmielu z powiatów: ostrogskiego, rówieńskiego, dubieńskiego i łuckiego, to jest z tych okolic, gdzie plantacye chmielu są największe. Na zjeździe tym przy udziale rządowego instruktora postanowiono: utworzyć Towarzystwo plantatorów chmielu, które zajmie się zbudowaniem magazynów i jarmarkami w Zdołbunowie, a wybrany komitet, składający się z 12 osób pod przewodnictwem p. Henryka Ziwała opracować ma ustawę Towarzystwa, projekt jarmarków i budowy magazynów. Ta praca komitetu niebawem ma być gotową i w dniu 1 kwietnia już przedstawioną do zdecydowania ostatecznego na drugim ogólnym zjeździe plantatorów całego Wołynia. Na pierwszym zjeździe starosta m. Zdołbunowa, p. St. Tarnogórski oświadczył zebranym, że pod magazyny miasto ofiarowuje plac bezpłatnie, a na jarmarki w Zdołbunowie uzyskano już pozwolenie władzy.

Zaznaczyć wypada, że na zjeździe d. 11 marca obecni byli sami Czesi. Zaproszeni Polacy ziemianie nie zjawili się. Przejeżdżający przez Zdołbunowo w chwili rozpoczęcia zjazdu i wiedzący o tym zjeździe, p. prezes rówieńskiego Towarzystwa rolniczego nie uważał za potrzebne tam zatrzymać się i przyjąć udział w naradach, lecz podążył do Równego, gdzie tego samego dnia, przy udziale pięciu członków rady Towarzystwa, zdecydowano, że w Równem mają powstać magazyny i jarmarki na chmiel. Rówieńskiemu Towarzystwu rolniczemu oddawna nie dopisuje przedsiębiorczość, brakuje stale energii i inicytywy szerszego zakroju. W maju odbędą się wybory nowego kierownika; są wielkie nadzieje na przyszłą działalność upatrzonego już kandydata.

L.

Deklaracya antonińsko-kremenczuckiej filii Związku oficyalistów.

D. 18 marca b. r. ogólne zebranie członków antonińsko-kremenczuckiej filii Związku oficyalistów rolnych i przemysłu, związanego z rolnictwem, wysłuchawszy sprawozdania delegatów ze zjazdu pełnomocników w Kijowie, między innemi postanowiło: podać do publicznej wiadomości, że my, członkowie antonińsko-kremenczuckiego kółka, przystępując do Związku, działaliśmy z całą świadomością i wybraliśmy Związek humański dlatego, że, idąc ręka w rękę z naszymi pracodawcami, najłatwiej dojdziemy do celu, jaki tenże Związek postawił sobie za zadanie w przyszłości.

(m. p.) **Ad. Okolski.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Szczegóły napadu na p. Gotesmana.** Pod. Golos» komunikuje szczegóły napadu na kupca J. Gotesmana. Tył dorozki, w której jechał Gotesman, jest przestrzelony, kula uwięzła w nim. Na brauningu, pozostawionym przez napadających, widnieje napis tej treści: «Towarzyszu! Napadaj i broń». List z pogróżkami i z żądaniem dostawienia 500 rb. na Nowy bulwar, otrzymany w tych dniach przez Gotesmana, opatrzony jest czarną pieczęcią z następującym napisem: na środku K. M. P. partya rob. anarchistów-komunistów. W liście tym piszą ekspropryatorzy: «niech pan sam przyniesie pieniądze lub niech przyniesie je córka pańska, która twierdzi, że w Kamieńcu niema anarchistów-komunistów».

— **Zamach na naczelnika więzienia Żółtowskiego, w Łucku.** Dnia 23 marca o godz. 12-ej w południe, w Łucku, na moście Bazyliańskim, do przejeżdżającego naczelnika miejscowego więzienia, Żółtowskiego, dano trzy wystrzały z brauninga, z których dwa ciężko zraniły naczelnika. Osobistości młodzieńca o rysach wybitnie semickich, który strzelał do Ż. ze stopni dorożki został zaraz schwytany, narazie nie wyjaśniono. Podobno czeladnik ślusarski. Ż., jak się pokazało z procesu, rozpatrywanego w lutym r. b. przed *forum* kijowskiej izby sądowej, na kadencyi w Łucku, o czem niedawno wzmiankowaliśmy, głośnym się stał z powodu surowego obchodzenia się z aresztantami. Opinia publiczna w tem właśnie upatruje źródło zamachu.

Z.

— **Wychodźtwo.** Z powiatów: bracławskiego, jampolskiego i latyczowskiego, przesiedla się do obwodów: Turgajskiego, Nadmorskiego, Akmolińskiego, Amurskiego i gub. oreburskiej 398 rodzin włościańskich.

— Z powiatów: płoskirowskiego, winnickiego i mohylowskiego, przesiedla się do obwodów: Turgajskiego, Akmolińskiego, Nadmorskiego i Uralskiego 289 rodzin włościańskich.

— **Niepowodzenie agitatora «istinno ruskawo» w Mohylowie Pod.** W marcu, jak donosi «Pod. Gołos», przybył do Mohylowa agitator—monarchista. Członkowie «sojuza Rusk. Nar.» zaprosili «gościa», aby wypowiedział mowę w domu ludowym. «Gość» wypowiedział—według słów «Pod. Goł.» -świetną oracyę, w której wskazywał na anarchię, jako na przyczynę wszystkich nieszczęść Rosyi, anarchię, która obecnie zagnieździła się w Dumie, w której garść samozwańczych deputowanych rewolucyonistów w imieniu całego narodu rosyjskieko nawołuje do zbrojnego powstania, do zwalenia istniejącego ustroju państwowego i innych gwałtów. Spokój w Rosyi nastąpi wtedy — zakończył «gość» — gdy deputowanymi będą sami prawdziwi Rosyanie. Wystąpienie mówcy zakończyło się nadspodziewanym dla niego sukcesem: władze miejscowe kazały mu wyjechać, co bardzo zadziwiło «Pod. Gołos».

— **Kamieniecko-Podolska filia „Sojuzu Rusk. Rabocz."** według informacyi „Pod. Goł." liczy około 300 członków czynnych. W tych dniach zarząd filii rozesłał do wszystkich zarządów policyjnych w gub. podolskiej swoje programy z prośbą o rozprzestrzenianie ich w całej gubernii.

— Gubernialny komitet kuratoryum trzeźwości oddał jedną z herbaciarni „Sojuzowi Rusk. Lud.".

KRONIKA.

— **Sprawy miejskie.** W niedzielę u prezydenta miasta odbyła się narada, złożona z dyrektorów Banków: 1) moskiewskiego handlowego, 2) rosyjskiego dla handlu zewnętrznego, 3) wołżsko-kamskiego, 4) s.-petersburskiego międzynarodowego komercyjnego i 5) s.-petersburskiego i pożyczkowego. Narada ta miała na celu rozpatrzenie sprawy realizacyi kijowskiej 5%-ej pożyczki obligacyjnej. Ostatecznie zostały przyjęte następujące wnioski: 1) Banki zgadzają się deklarować pożyczki dla zarządu miejskiego na sumę nie przechodzącą 100,000 rb. każdy, pod zastaw papierów procentowych (5% obligacye pożyczki m. Kijowa), realizując je o 1/2% niżej od sześciomiesięcznej dyskontowej normy Banku państwowego, pod warunkiem, że pożyczka ta będzie rozłożona między wszystkimi Bankami. 2) Suma pożyczki, wydanej pod zastaw 5% obligacyi m. Kijowa, określa się o 15% niżej od notowania 5% rosyjskiej pożyczki państwowej r. 1906. 3) Banki wyrażają zgodę na wspólne staranie się o notowanie obligacyi pożyczki kijowskiej według kijowskiej giełdy. 4) Banki wyrażają zupełną gotowność współdziałania z zarządem miejskim przy realizowaniu obligacyi pożyczki m. Kijowa, a zarówno we wszystkich jego operacyach. 5) W razie gdyby zarząd miejski pragnął ulokować wolne sumy pieniężne na rachunku bieżącym w Bankach, będą one płaciły po 4 1/2% rocznie.

— Wskutek zakwestyonowania trwałości sufitu w sali posiedzeń rady miejskiej, specyalna komisya dokona dziś szczegółowej rewizyi sali, po której zostanie ostatecznie opracowany projekt jej przebudowania.

— Gubernator kijowski uwzględnił prośbę prezydenta miasta, tyczącą się udzielenia pozwolenia na zamieszkanie w Kijowie w czasie zjazdu elektro-technicznego członkom zjazdu—Żydom. Policya nie będzie im robiła w tej kwestyi żadnych trudności w czasie od 25 kwietnia do 5-go maja.

— **W sprawie wyborów posła do Dumy państwowej od m. Kijowa.** Przy zatwierdzaniu wyborów posłów do Dumy państwowej, III wydział Dumy, podawszy w wątpliwość prawidłowość wyborów wyborców w Kijowie, postanowił szczegółowo zbadać przebieg wyborów posła od m. Kijowa, episkopa czehryńskiego Płatona i zażądał niektórych dokumentów wyborczych, a mianowicie: 1) dokumentów wyborczych w cyrk. peczerskim wraz z 5-cioma skargami i wnioskiem komisyi gubernialnej wyborczej, wydanym z racyi tych skarg. 2) Przebieg i porządek wyborów w cyrk. płoskim. 3) Wszystkie dokumenty i rezolucye gubernialnej komisyi wyborczej, w których są jakiebądź wskazówki na ogólne wykroczenia przeciw ordynacyi wyborczej, popełnione podczas kampanii wyborczej w Kijowie. Wskutek rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, żądającego, aby wszystkie powyższe dokumenty były niezwłocznie dostarczone, gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta zebrać wszystkie dane, wskazujące na ogólny nieprawidłowy przebieg wyborów w Kijowie.

— **Wypowiadanie credów politycznych przez Przedstawicieli Organizacyi Studenckich.** W niedzielę, d. 25 b. m., odbył się wiec ogólno-studencki, na którym wypowiedziali swoje *credo* przedstawiciele wszystkich partyi studenckich, wobec wyborów do nowej Rady Przedstawicieli. Pierwszy wypowiedział owe *credo* przedstawiciel „Polonii". Zaznaczywszy bezpartyjność tej organizacyi, odczytał on jej program akademicki, uznający: wolność słowa, zebrań i organizacyi młodzieży akademickiej, prawa mniejszości narodowościowych na utworzenie katedry narodowych, powszechne tajne głosowanie w ważniejszych sprawach uniwersytetu, centralny organ studencki w osobie R. P. S., wreszcie prawo referendum'u. Na zadawane sobie pytania przedstawiciel Polonii odpowiadał krótko i dobitnie; między innemi na zapytania jednego z członków „korporacyi", czem można objaśnić wrogie stosunki „Polonii" i „Korporacyi"? odpowiedział, że ów stosunek ma swoją przyczynę w tem, iż po zorganizowaniu „Polonii", „Korporacya" przez długi czas nie chciała uznać jej za samoistną organizacyę, i tylko po całorocznej walce korporacya musiała zgodzić się na to.

Drugim wypowiadał się przedstawiciel „Rosyjskiej, s.-d. partyi robotniczej". W krótkiej mowie zaznaczył, że główny cel tej partyi—„unikać kadetyzmu i donkiszoteryi". Zadawane przedstawicielowi r. s.-d. p. r. pytania wyjaśniły, że pod „kadetyzmem" rozumie on — piękne słowa i brak czynu, pod donkiszoteryą zaś — walkę z wiatrakami... Na te słowa zebrani odpowiedzieli śmiechem ogólnym.

Potem wystąpił z kolei przedstawiciel ukraińskiej S.-D., który zaznaczył, że rosyjska S.-D-cya nie uznaje autonomii Ukrainy. To wywołało dyskusyę, która została przerwana z zaznaczeniem, że sprawa ta będzie rozważaną na specyalnym, *ad hoc* zwołanym wiecu.

Przedstawiciel S.-R. zaznaczył, że rosyjska partya S.-R. odsuwa na drugi plan autonomię Ukrainy. Dla uniknięcia sporów i tę kwestyę odłożono do specyalnego wiecu.

Wreszcie wystąpił przedstawiciel Polskiej Partyi Socyalistycznej, który oświadczył, że partya ta zmuszona była przez „Polonię" na wystawienie swoich kandydatów, gdyż niemogła się zgodzić na to, ażeby „Poloniści" byli jedynymi przedstawicielami polskiego żywiołu na uniwersytecie. Odczytawszy program polityczny, reprezentant P. P. S. zapowiedział, że „głównym celem przedstawiciela partyi P. P. S. w Radzie, będzie walka z Polonią „na śmierć i życie".

Ostatni przemawiał przedstawiciel K.-D.

— Sprawozdanie z wiecu, zwołanego przez „Zgromadzenie ukraińskie" otrzymywaliśmy przez telefon, skutkiem czego w niedzielnej notatce wkradła

się omyłka. W wiecu uczestniczyło przeszło 200 studentów, większość z nich nie dotrwała jednak do końca, pozostali zaś, t. j. ci 60, o których wzmiankowaliśmy, uchwalali rezolucyę.

— **Odezwa „Polonii“.** Wobec zbliżających się wyborów do Rady Przedstawicieli Studenckich, Rada stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej wydała następującą odezwę programową:

Koledzy!

Przystępując do ponownych wyborów do Rady Przedstawicieli Studenckich, czujemy się w obowiązku streścić w krótkich słowach zasady, któremi będziemy się powodowali nadal w naszem życiu akademickiem:

Oto są te zasady:

1) Autonomia uniwersytetu, pojmowana nietylko jako autonomia Rady profesorów, ale jako prawo nieskrępowanej organizacyi studentów, wolności słowa i wieców studenckich.

2) Utworzenie katedr narodowych.

3) Stanowienie o losach uniwersytetu, jako też o wszystkich kwestyach ważniejszych li tylko na mocy powszechnego, tajnego głosowania.

4) Organizacya ogólno-studencka na zasadach demokratycznych.

5) Zgromadzenie przedstawicielskie z władzą wykonawczą, powołane na zasadach powszechnego proporcyalnego głosowania.

6) Prawo dowolnego *referendum* (t. j. prawo oddawania kwestyi pod głosowanie ogólne): przytem z prawa tego korzystają: zgromadzenie przedstawicieli i pewna określona ilość studentów.

Nie jesteśmy partyą polityczną, tylko stowarzyszeniem kulturalnem i stawiając sobie jako cel najbliższy rozwój umysłowy w drodze samopomocy, widzimy w tym rozwoju główny warunek postępu, nieskrępowanego z góry narzuconemi formułkami.

Nie wystawiamy więc tutaj żadnego programu politycznego musimy natomiast podkreślić te poglądy, jakie żywi każdy członek „Polonii“ bez względu na jego osobiste przekonania społeczne i polityczne.

Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami zupełnego równouprawnienia, uznajemy za zupełnie słuszne i godne poparcia dążenie każdej narodowości do zdobycia warunków wszechstronnego rozwoju.

Uznajemy konieczność reformy społecznej na podstawach demokratycznych ze szczególnienem uwzględnieniem kwestyi włościańskiej i robotniczej.

Takiemi są nasze zasady, jeżeli je uznajecie, koledzy, głosujcie na naszą listę.

Rada Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Akademickiej Kijowskiej „Polonia“.

— **Rada „Polonii“** prosi nas o ogłoszenie następującego wezwania:

„Rada „Polonii“ przypomina swoim członkom, że dziś i jutro odbywają się wybory do Rady Przedstawicieli Studenckich w uniwersytecie i że obowiązkiem każdego jest skorzystać ze swego prawa wyborczego, wpływając w ten sposób na przyszły bieg życia akademickiego“.

— **Wezwanie rektora uniwersytetu do Petersburga.** Minister oświaty wezwał rektora kijowskiego uniwersytetu, M. Citowicza, do Petersburga dla przyjęcia udziału w naradzie rektorów, mającej odbyć się przy ministerstwie dnia 2-go kwietnia. Wraz z rektorem zostali zaproszeni niektórzy z dziekanów.

— **Koło trupy rzemieślniczej przy Towarzystwie Miłośników Sztuki.** Przy Tow. M. S., na skutek starań grona pracowników „Drukarni Polskiej“ i Zarządu Tow. Miłośników Sceny, utworzoną została sekcya rzemieślnicza. Zadaniem sekcyi tej jest rozpowszechnianie kultu żywego słowa polskiego i sztuki polskiej wśród tych warstw społeczeństwa polskiego w Kijowie, które dotychczas, wskutek swego położenia materyalnego, były odcięte od życia towarzyskiego społeczeństwa polskiego i gdzie życie towarzyskie ograniczyło się do obcowania w kółkach blizkich znajomych. Do sekcyi zapisywać się mogą li tylko robotnicy i rzemieślnicy.

Organizatorowie sekcyi, chcąc przyspieszyć skompletowanie się Koła, rozpoczęli już przyjmowanie zapisów na członków sekcyi. W tym celu, a również w celu udzielania informacyi osobom, interesującym się tą sprawą, dyżurować będzie co niedziela, w kancelaryi Tow. M. S. (Kreszczatik Nr 41, m. 59, m. p. Staniszewskiego) od godz. 1-ej do 3-ej po poł. dwóch inicyatorów sekcyi. Zapisy przyjmowane są również w dni powszednie od godz. 7-ej do 8-ej w „Drukarni Polskiej“ (Proreżna 9) u zecera, p. K. Halickiego.

— **Wprowadzenie egzaminów w średnich zakładach naukowych.** W zarządzie kuratora kijowskiego okręgu naukowego otrzymano następujący okólnik ministra oświaty: „Kilka lat temu były wydane przepisy, na mocy których uczniowie i uczennice średnich zakładów naukowych otrzymywali promocye do następnych klas na zasadzie cenzury rocznej, bez składania egzaminów. System ten, mający na względzie normalne warunki życia szkolnego, nie dał pożądanych rezultatów, wskutek czego ministerstwo uznaje za konieczne powrót do starego systemu składania egzaminów—jako do środka, za pomocą którego możebnem jest podjęcia do pewnego stopnia poziomu wiedzy, również utwierdzenia tej wiedzy w pamięci uczni i sprawdzenia jej. Ministerstwo uznaje za konieczne wprowadzenie takich egzaminów bezzwłocznie, t. j. jeszcze w czasie nadchodzącej wiosny. Lecz biorąc pod uwagę krótki termin, pozostający do czasu składania egzaminów, ministerstwo nie podaje ogólnych dla wszystkich średnich zakładów naukowych przepisów. Przepisy te ministerstwo poleca wypracować każdej radzie pedagogicznej z osobna; w zależności od warunków miejscowych, rady pedagogiczne zdecydują, w jakich klasach i z jakich mianowicie przedmiotów egzamina przejściowe mają być składane w bieżącym roku szkolnym“.

— **Oświadczenie administracyi więziennej.** W ostatnich czasach w więzieniu łukianowskiem zaczęto dokonywać częstych ogólnych rewizyi w politycznym i kryminalnym oddziale. Te rewizye są w związku ze znalezionemi przy rewizyi cyfrowanemi kartkami, w których między innemi była wzmianka o projektowanej ogólnej ucieczce z więzienia łukianowskiego. Z tego powodu administracya więzienna wysłała szczegółowy raport do Petersburga o położeniu więźniów i o środkach, przedsięwziętych na wypadek ucieczki. Obecnie w więzieniu wzmocniono nadzór nad więźniami i obostrzono wydawanie pozwoleń na widywanie się z krewnymi i znajomymi.

— **Z kolei.** Przystanek kolei Połud.-Zachod., „Miropol“, znajdujący się między stacyami Pieczonowka i Połonne, od dnia 1-go kwietnia zostanie przyłączony do liczby samoistnych punktów taryfowych, wskutek czego za ładunki, adresowane do Miropolą, taryfa nie będzie już opłacaną za całą przestrzeń od Pieczonowki do Połonnego, lecz tylko od Miropola do Pieczonówki lub Połonnego.

— **Epidemia samobójstw.** W mieście daje się zauważyć coraz bardziej zwiększająca się ilość samobójstw. W niedzielę ubiegłą zanotowano kilka takich wypadków. Przy ul. Tymofiejowskiej Nr 4 zabiła się wystrzałem z rewolweru panna J. Z., słuchaczka wyższych kursów żeńskich. W domu Nr 12 przy ul. Poczajowskiej zmarła skutkiem otrucia się kwasem karbolowym, 18-letnia Lidya Fiłatowa; przy tej samej ulicy w domu Nr 44, również skutkiem otrucia się, zmarł 54-letni Jan Hulaniski. Przy ul. Basejnej Nr 5 otruła się kwassm karbolowym Bronisława Pańkowska, która zmarła w godzinę po przewiezieniu jej do szpitala.

— **Kwestya żydowska.** Jakeśmy donosili, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło p. naczelnikowi kraju zebrać i zgrupować dane, dotyczące kwestyi żydowskiej: zebrane dane zostały przedstawione według pogłosek w przeszłym tygodniu ministrowi spraw wewnętrznych.

— **W sprawie powrotu Niewierowa.** W tych dniach powraca z Petersburga zarządzający kancelaryą gubernatora, A. N. Niewierow. A. Niewierow z polecenia naczelnika Południowo-Zachodniego kraju, generał-gubernatora W. A. Suchomlinowa, przedstawił ministerstwu spraw wewnętrznych specyalny referat o zreformowaniu ziemstwa w naszym kraju, oprócz tego prosił on o wyasygnowanie sumy dodatkowej na utrzymanie i rozszerzenie kancelaryi.

— **Przykładny radny.** Policya spisała protokół o przekroczeniu przez radnego miejskiego, p. Ekstera, obowiązujących rozporządzeń rady miejskiej w sprawie oczyszczania ulic ze śniegu i lodu. Protokół oddany został sędziemu pokoju.

— **Rewizya.** W d. 25 marca dorosła córka adwokata p. M. Kraińskiego, słuchaczka wyższych kursów żeńskich, obchodziła dzień swych urodzin. Zebrało się z tego powodu u p-wa Kraińskich (ul. W.-Żytomierska Nr 13) kilka osób. Około g. 1-ej po południu, kiedy goście najmniej napewno myśleli o polityce, rozległ się dzwonek i do mieszkania weszła policya z rozkazem wydziału ochrony zrewidowania i aresztowania wszystkich osób postronnych. Rewizya nie wykazała nic podejrzanego. Po rewizyi wszystkich gości panny Kraińskiej—koleżanki jej: Aleksandrową, M. Rubinrauta, M. Potiejenkę, L. Rewisa, oraz studentów: Neofitowa, Frimana i Manasiewicza zaaresztowano i pod konwojem odprowadzono do Starokijowskiego cyrkułu.

— **Zabójstwo żołnierza.** Wczoraj koło godziny 8-ej wieczorem na ul. Karawajewskiej zabito szeregowca selengińskiego pułku piechoty, Dawida Lewina. Wracał on w towarzystwie swego kolegi pułkowego, Cymbaluka, ze sztabu pułkowego, mieszczącego się przy ul. Łwowskiej do koszar 12-ej roty, w której pełnił służbę. Kiedy się zbliżyli już do koszar, położonych w bezludnej i źle oświetlonej części ulicy Karawajewskiej, w odległości kilku kroków za nimi rozległy się trzy strzały rewolwerowe. Lewin krzyknął głośno i pobiegł w kierunku koszar, Cymbaluk zaś obejrzał się, ale kiedy nikogo dojrzeć nie mógł, przejęty strachem pobiegł za Lewinem. Lewin zaś dobiegł do koszar i padł na ziemię obok stojącego na warcie przy wejściu do koszar żołnierza. Wszczął się alarm, żołnierze wybiegli z koszar, rzucili się do Lewina, lecz okazało się, że Lewin już nie żyje.

Pomimo usilnych poszukiwań, sprawców zabójstwa nie wykryto. Przybyły lekarz „Pogotowia“ stwierdził, że kula rewolwerowa przebiła Lewinowi pierś, wyszła przez tylną część szyi i ugrzęzła w kołnierzu munduru. Przeszyła ona zapewne arteryę senną, co też spowodowało prawie natychmiastową śmierć.

Szeregowcy Lewin i Cymbaluk przed dwoma tygodniami zatrzymali w koszarach pułku swego studenta, S. Maksymowskiego, który rozdawał żołnierzom proklamacye. Przed 4-ma dniami dostali oni w nagrodę za to poza koleją służbową, nominacyę na gifrejtorów.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w „Continental'u“ delegowany do zbadania ostatnich wypadków w kijowskim uniwersytecie członek rady ministra oświaty, ochmistrz dworu rz. r. st. P. Czegodajew, książę Tatarski.

— Starszy prezes kijowskiej izby sądowej, A. Meisner, wyjechał do Grodna.

— WYPADEK NA KOLEI. Wczoraj odeski pociąg kuryerski spóźnił się do Kijowa prawie na godzinę, skutkiem zatrzymania się na stacyi Kryżopol, wywołanego wykolejeniem się lokomotywy. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi nie było.

— KRADZIEŻE. Ze sklepu Cz. Kufel przy ul. Konstantynowskiej Nr 10, popełniono kradzież obuwia na sumę rb. 400.

— Ze stajni domu Nr 65 przy ul. Złotoustowskiej skradziono 2 konie, należące do Halperyna i Horensteina.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Uczeń 1-go gimnazyum 12-letni Mikołaj Czepurnyj, chcąc na placu Troickim wskoczyć do idącego tramwaju, stracił równowagę i wpadł pod koła tylnego wagonu. Wydobyto go z pod tramwaju z przełamanem lewem biodrem i zranioną prawą stopą. Nieszczęśliwego „Pogotowie“ odwiozło do Aleksandrowskiego szpitala.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 26 marca. — Koło polskie przyjęło w ostatecznej formie zasadnicze podstawy projektu autonomii i postanowiło w najbliższej przyszłości wnieść do Dumy interpelacyę z powodu pogromu w Siedlcach i stanu wojennego w Polsce.

Według pogłosek stanowisko Stołypina związane jest z istnieniem Dumy, w razie zaś jej rozwiązania nieuniknioną jest dymisya gabinetu. Jako następcy Stołypina wskazywani są: Goremikin, Kokowcew i Durnowo. Inni twierdzą, że źródłem pogłosek tych są sfery administracyjne.

Korespondent „Dziennika Kijowskiego“ dowiedział się, jako o fakcie zupełnie wiarogodnym, że kadeci zdecydowani są przyjąć wniosek prawicy o wyrażeniu w Dumie potępienia przestępstw politycznych, które to potępienie ma być włączone do formuły przejścia do porządku dziennego, z tym jednak dodatkiem, że potępionemi winny być wszelkie zabójstwa i rabunki; ma to być aluzyą do postępowania „Związku narodu rosyjskiego“.

Przyjęto wniosek o przeznaczeniu na dyskusyę w sprawie rolnej oprócz poniedziałków również i czwartków. Wniosek ten przeszedł głosami prawicy i lewicy przeciw kadetom i Polakom.

W Dumie sprawa rolna zaczyna nabierać znaczenia dominującego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie dn. 26-go marca.

Petersburg, 26 marca. — Posiedzenie otwarto o g. 11-ej. Przewodniczy Gołowin. Obwieszczają świeżo wniesione przez rząd projekty praw.

Szingariew w imieniu kadetów stawia wniosek zamknięcia dyskusyi w sprawie agrarnej. Soc.-dem. i soc.-rew. wypowiadają się przeciwko temu wnioskowi, uważając dyskusyę wyświetlającą tę kwestyę, za bardzo ważną i dla kraju i dla posłów, ale zgadzają się bezzwłocznie wybrać komisyę agrarną.

Bobrynskij zgadza się z kadetami.

Karawajew w imieniu trudowików protestuje przeciwko przerwaniu dyskusyi nad kwestyą agrarną i prosi o wyznaczenie dwóch dni w tygodniu na obrady nad kwestyą agrarną.

Szingariew przypomina, że włościanie oczekują nie frazesów o ziemi, ale prawa co do ziemi. Duma przez balotowanie jednogłośnie postanawia zamknąć listę mówców. Wniosek ograniczenia czasu przemówień odrzucono.

Po skończeniu dyskusyi w sprawie rolnej cofnięto wniosek, dotyczący zmniejszenia ilości dni ogólnych posiedzeń Dumy. Dyskusye w kwestyi agrarnej odbywać się będą oprócz poniedziałków jeszcze w czwartki. Duma przechodzi do debatów w sprawie rolnej.

Archangielskij (soc.-rewol.) po krytycznym przeglądzie partyjnych projektów prawa, oraz rządowego prawodawstwa, mówi o kwestyi agrarnej z punktu widzenia soc.-rewolucyonistów. Sala zaczyna się wyludniać. Kuloary się ożywiają.

Wolk-Karaczewskij, który z frakcyi soc.-rewol. przeszedł do socyalistów ludowych, oświadcza, że socyaliści ludowi, nie wnosząc swego projektu prawa trudowików do ułożenia i wprowadzenia nowego prawa agrarnego. Frakcya socyalistów ludowych wnosi projekt czasowego prawa rolnego.

Saweljew uważa, że hasła: „cała ziemia dla narodu“ jest marzeniem nieurzeczywistnionem.

Szczerbina popiera wniosek socyalistów ludowych w sprawie wydania czasowych przepisów na czas przejściowy do nowych praw agrarnych.

Szirokij w imieniu soc.-rewoluc. zgadza się z socyalistami ludowymi i uważa, że na pierwszem miejscu należy postawić sprawę utworzenia komitetów miejscowych.

Pjanych polemizuje z prawicą z powodu mowy Swiatopełk-Mirskiego.

Mielnik oponując Kołu polskiemu, zwraca uwagę, że w kraju półn.-zachodnim, w jednej gubernii, której on jest przedstawicielem, Polaków jest 70,000, Rosyan zaś przeszło 2 miliony, ziemi zaś Polacy mają przeszło 3 miliony dziesięcin, Rosyanie zaś 2 miliony. Jak sprawę rolną rozstrzygać będzie nieistniejący sejm polski, świadczą o tem przykłady z przeszłości. Opowiada o wypadkach uciskania włościan rosyjskich przez obywateli Polaków. Skargi Polaków na administracyę miejscową są nieprawdziwe, jest bowiem ona na nieszczęście zupełnie pod wpływem Polaków,

W dalszym ciągu Mielnik dziwi się kadetom, oklaskującym mówców Koła polskiego, którzy nastawali na odłożenie kwestyi rolnej dla gubernii polskich. Mówca prosi na przyszłość przedstawicieli ludności polskiej kraju o nie przemawianie w imieniu całej ludności kraju, nie porozumiawszy się uprzednio z włościaństwem miejscowem, którego przedstawiciel jest wręcz przeciwnego zdania.

O godz. 2 m. 1 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 3-ej m. 5. W loży ministeryalnej siedzi Stołypin, oraz minister sprawiedliwości, minister oświaty i głównozarządzający rolnictwem i gospodarką rolną.

Zacharow bardzo drobiazgowo wykłada historyę stosunków, panujących pomiędzy włościanami a właścicielami ziemskimi.

Femiczew oświadcza, że zgadza się z zapatrywaniem soc.-demokratów na sprawę rolną.

Uspienski daje krytyczny przegląd wszystkich praw rolnych, wydanych na podstawie 87 art. i twierdzi, że obowiązkiem Dumy jest wszcząć kwestyę skasowania tych praw.

Sagatielan mówi o konieczności uważnego zbadania warunków miejscowych celem rozstrzygnięcia sprawy rolnej na kresach państwa. Mówca przytacza wyjątki z prawa zwyczajowego Persyi.

Sala pomału wyludnia się. Ministrowie wychodzą z loży.

Do loży ministeryalnej wchodzi Stołypin i inni ministrowie. *Szulgin* oświadcza, że prawica i umiarkowani wypowiedzą w komisyi rolnej swe stanowcze życzenia, dopóki zaś to nie nastąpi, w sferze ogólnych debatów pozostanie krytyka co do istoty samej sprawy. Projekt grupy trudowików, zredagowany zaledwie na 4 stronicach, zmienia cały ustrój życia pokojowego i może doprowadzi cywilizacyę i kulturę do mogiły. Co się zaś tyczy formalnej strony tego projektu prawa, nie zgadza się on z 77 art. praw zasadniczych, na podstawie których ustalona została nietykalność własności prywatnej. Powołując się na praktykę parlamentów zachodnio-europejskich, mówca proponuje zwrócić projekt prawa, dotyczący sprawy rolnej, wniesiony przez grupę trudowików, autorom projektu. Stawiając zarzuty lewicy, że obrzuca błotem szlachtę rosyjską, rząd i całą przeszłość historyczną Rosyi, mówca kończy swe przemówienie obwieszczeniem projektu prawa, wnoszonego przez grupę prawicy, mianującą się obecnie partyą socyal-kapitalistów. Projekt prawa, wnoszony przez prawicę, jest dosłownem powtórzeniem projektu trudowików, lecz zamiast słów i zdań o przymusowem wywłaszczeniu ziemi użyto słów oprzymusowem wywłaszczenia i równem korzystaniu z kapitału, rozumu, woli i t. d. (Śmiech lekki na lewicy i w centrum podczas odczytywania przez Szulgina projektu zmienia się na okrzyk oburzenia; prawica aprobuje projekt oklaskami; Szulgin kończy czytać przy sykaniach i gwiździe centrum i oklaskach na prawicy.

Kirszkow oponuje przeciwko świętości prawa własności, opierając swe twierdzenie na okresie pańszczyzny, gdy pańszczyzniani uważani byli za świętą własność. Pańszczyznę zniesiono, a więc znikła i święta własność co do ludzi.

Konstantinow (odrodzeniowiec) gorąco występuje przeciwko Szulginowi; można się nie zgadzać z teoryami lewicy, twierdzi mówca, albowiem i ona może się mylić, lecz nie podlega wątpliwości fakt, że podstawą teoryi lewicy jest prawdziwa miłość Ojczyzny. Naturalnie, że takie postępowanie nie może uchybić Dumie. Szulgin dowiódł tylko, że nie ma szacunku dla siebie samego, a my możemy i powinniśmy nawet wyrazić pogardę Szuligonowi.

(Długotrwałe oklaski na lewicy i centrum, słabe oznaki protestu na prawicy). W końcu swego przemówienia mówca omawia sprawę rolną i wypowiada się za oddaniem na własność ziemi włościanom.

O godz. 5 m. 55 dyskusya zostaje przerwaną. Za zgodą wnioskodawców cofnięto z porządku dnia wniosek potępienia mordów politycznych i odłożono na jedno z najbliższych posiedzeń.

O godz. 6 m. 2 posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie odbędzie się w dn. 27 marca.

Petersburg, 26 marca. — Komisya, utworzona przy Dumie dla załatwienia sprawy budżetu państwa, uformowała podkomisyę dla opracowania projektu prawa o rozszerzeniu praw Dumy co do kontrolowania działalności szlacheckiego i włościańskiego Banku rolnego.

Prezes rady ministrów listownie zawiadomił prezydenta Dumy, że według brzmienia ustawy o Dumie państwowej, osoby postronne nie mogą być zapraszane, aby jako kompetentne w danej sprawie brały udział w pracach komisyi, utworzonych przy Dumie. Uważając zapraszanie wspomnianych osób za przeciwne prawu, prezes rady ministrów prosi prezydenta Dumy o zakomunikowanie mu, jakie przedsięwzięte zostały środki ku niedopuszczeniu osób postronnych do udziału w posiedzeniach komisyi Dumy.

Petersburg, 26 marca. — Parlamentarna frakcya październikowców, prócz budżetowej, uformowała komisye: o wolności sumienia i prawną.

Petersburg, 24 marca. — Prezes parlamentarnej komisyi żywnościowej, skutkiem listu Stołypina do Gołowina polecił, aby sporządzone kwestyonaryusze przesyłane były do odnośnych instytucyi za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Petersburg, 26 marca. — Zjazd rektorów i dziekanów uniwersytetów zwołany został przez ministeryum oświaty. Rozpocznie obrady zjazd w dn. 2 kwietnia.

Sewastopol, 24 marca. — Na futorze, odległym o kilka wiorst od miasta, wykryto pięć bomb i pewną ilość rewolwerów. Dokonano licznych aresztów.

Berdiańsk, 24 marca. — Z zarządu policyjnego skradziono 14 rewolwerów, przeznaczonych dla policyantów.

Moskwa, 24 marca. — Zmarł Gabryczewski, założyciel instytutu bakteryologicznego przy tutejszym uniwersytecie.

Łódź, 24 marca. — Wczoraj i dzisiaj przychodziło parę razy do krwawego starcia pomiędzy socyalistami i demokratami narodowymi. Wczoraj zabito 6-ciu, raniono 2-ch. Dziś zabito 7-miu. Wszyscy zabici i ranieni pracowali w fabryce Poznańskiego.

Ekaterynosław, 26 marca. — O godz. 9 zrana zabity został pomocnik dyrektora fabryki Briańskiej, inżynier Myłow. Myłow otrzymywał listy z pogróżkami i chodził zawsze w koszulce stalowej, lecz celnie wymierzony strzał w głowę położył go trupem na miejscu.

Petersburg, 26 marca. — B. profesor uniwersytetu kijowskiego, Pichno, mianowany został członkiem Rady Państwa.

Odesa, 25 marca. — Na wyborach do rady miejskiej zwyciężyła prawica. Pomiędzy nowymi radnymi jest kilku członków Związku narodu rosyjskiego.

Moskwa, 25 marca. — Związek październikowców zamierza urządzić w końcu kwietnia zjazd delegatów filii. Zjazd ma się odbyć w Petersburgu: rozpatrywane będą kwestye: równouprawnienia Żydów, oraz zmiany ordynacyi wyborczej. Każda filia wyśle na zjazd po pięciu delegatów.

Irkuck, 25 marca. — W Irkucku na posła obrano dra Mandelberga, socyal-demokratę, pochodzenia żydowskiego.

Kutais, 25 marca. — Zaaresztowano dwóch zabójców duchownego Ceretellego. W pobliżu stacyi Cziatur 8 złoczyńców napadło na towarzyszący im konwój, celem odbicia więźniów. Żołnierze i kozacy schwycili wszystkich 8-u z bronią w ręku. Ofiar w ludziach nie było.

Petersburg, 25 marca. — W Śmile szajka uzbrojonych ludzi w ciągu dwóch nocy urządzała napady na domy obywateli miejscowych i zabierała od nich gotówkę.

Witebsk, 25 marca. — Mnóstwo włościan emigruje na Syberyę; codziennie wyjeżdża do 100 rodzin. Komisya gubernialna wydała 300 świadectw na przejazd według taryfy zniżonej.

Moskwa, 25 marca. — Na rozkaz naczelnika miasta w święto Zwiastowania wypuszczono 36 więźniów administracyjnych.

Petersburg, 25 marca. — Onegdaj przed wieczorem w twierdzy petersburskiej powiesiła się uwięziona kobieta, podająca się za Dorofiejewą i która nie chciała składać żadnych zeznań. Samobójczyni była pociągnięta do odpowiedzialności, jako należąca do grupy maksymalistów, przygotowującej ograbienie portowej komory celnej.

Meskwa, 25 marca. — Studenci akademiści wydali do studentów odezwę, w której w imię miłości do ojczyzny i nauki, nawołują do oświadczenia, że uniwersytet przeznaczony jest do nauki.

Warszawa, 25 marca.—Do kaplicy maryawickiej na Pradze weszło podczas nabożeństwa kilkunastu katolików (?), którzy zaczęli hałasować i gwizdać. Policya pięciu z nich zaaresztowała, pozostali umknęli.

Petersburg, 26 marca. — Ministerstwo oświaty przedłożyło radzie ministrów projekt prawa o otwarciu nowego uniwersytetu, nie oznaczając ostatecznie miasta, w którem uniwersytet ma być otwarty. Ministeryum na pierwszy plan wysuwa Woroneż, następnie Saratów i Niżni-Nowogród.

Wilno, 26 marca.—Do zakładu fotograficznego Konowicza rzucono bombę. Uszkodzono drzwi i okna. Nikt nie ucierpiał. Przyczyną—zemsta z powodu odmowy przyjęcia z powrotem odprawionego służącego.

Iwanowo-Woźniesieńsk, 26-go marca.—Pełnomocnicy 283 dorożkarzy miejskich posłali do Stołypina telegram z powodu jego mowy w Dumie państwowej w dn. 6 marca.

Łódź, 26 marca. — Dnia 25 marca zabito kilku robotników i jedną kobietę wskutek zemsty partyjnej, kilku śmiertelnie rannych kona w szpitalu. Dotychczas zapisało się do fabryki Poznańskiego 3,965 robotników. Metalowców zapisuje się mało, ostatnie wypadki wywierają wpływ na pokojowo usposobionych robotników.

Jampol, 26 marca. — Nawigacya na Dniestrze otwarta.

Łódź, 25 marca. — Napaście partyjne trafiają się coraz częściej. Dnia 25-go marca wieczorem, na robotników, wracających z fabryki Poznańskiego, napadło kilkudziesięciu zbrojnych napastników, zażądawszy usunięcia kobiet i dzieci, rozpoczęli strzelaninę, która trwała do wieczora. 6 osób zabitych, 10 rannych.

Petersburg, 25 marca. — Na interpelacyę gubernatora petersburskiego, ministerstwo handlu wyjaśniło, że sprzedaż w bufetach, nie może być dozwolona powyżej normy, ustanowionej w dniu 15 października 1906, czyli w ciągu 15 godzin, chociażby nawet sprzedawali sami właściciele, lub były ustanowione dyżury.

Petersburg, 25 marca. — W Tyflisie na targu ormiańskim, zabity został przez niewiadomych złoczyńców Popow, właściciel domu, raniono również brata jego, małego chłopca. Zabójstwo wywołane zostało zemstą partyjną.

Żytomierz, 25 marca. — W Łucku raniono na ulicy dwoma wystrzałami Żełtowskiego, naczelnika więzienia i dozorcę Mielniczuka. Przestępca zeznał, że się nazywa Bronsztein i należy do partyi soc.-rew.

Krasnojarsk, 25 marca. — We wsi Podsianskoj weszło do dzierżawcy młyna kilku niewiadomych osobistości, oznajmiając, że należą do policyi. Byli oni zamaskowani i uzbrojeni w kindżały i rewolwery. Złoczyńcy zabrali rzeczy i pieniędzy na sumę 300 rubli i zbiegli.

Kazań, 25 marca. — Student instytutu weterynaryjnego pociągnięty został przez swych kolegów do odpowiedzialności sądowej za publiczne nazwanie szpiegami studentów, uczęszczających na wykłady bojkotowanego profesora Kiryłowa.

Helsingfors, 25 marca. — Ostatecznie wybrano do sejmu: 80 socyal-demokratów, 58 starofinnów, 25 młodofinnów, 24 członków stronnictwa szwedzkiego, 11 ze związku rolnego i 2 z włościańskiej partyi robotniczej. Z ogólnej liczby 200, 53 posłów posiada wykształcenie wyższe, a mianowicie 20 starofinnów, 20 ze stronnictwa szwedzkiego, 9 młodofinnów i 4 socyalistów. Kobiet wybrano 19, w tem 9 socyal-demokratek. Włościan wybrano 20, w tem 12 socyal-demokratów. Robotnicy w liczbie 47 wszyscy należą do partyi socyalistycznych.

Mińsk, 25 marca. — Do mieszkania handlującego drzewem Bampi'ego weszło trzech rabusiów z żądaniem 200 rubli. Bampi dostał z przerażenia ataku apoplektycznego i skutkiem niego zmarł natychmiast. Rabusie umknęli.

Briańsk, 25 marca. — We wsi Darkowiczach ograbiono posiadłość Natijewskiej.

Rzym, 25 marca. — Książę Battenberski, dowódca śródziemnomorskiej eskadry angielskiej odwiedzi w dniu 3 kwietnia w Syrakuzie króla włoskiego na jego jachcie „Trinakria“: król rewizytować go będzie na pancerniku „Tenerable“.

Paryż, 25 marca. — W Hawrze zapanował ferment wśród marynarzy i robotników portowych.

Ambasador holenderski Stürs kategorycznie odpiera zarzucone mu przez Montagnini'ego zdanie o polityce gabinetu francuskiego.

Berlin, 25 marca. — Ze Szwajcaryi donoszą o wrażeniu, jakie wywarł wyrok w sprawie Leontiewówny. Bogaci cudzoziemcy, stale przebywający w Szwajcaryi, oznajmiają właścicielom kotelów w Bernie, że nie będą przyjeżdżać do kraju, gdzie zabójcy mogą prawie bezkarnie popełniać zbrodnie, ponieważ życie ludzkie nie jest tutaj należycie zabezpieczone.

Berlin, 26 marca. — „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, komentując dyskusyę w Dumie, powiada, że chociaż kadeci widocznie, starają się unikać błędów pierwszej Dumy, wrogo odnoszącej się do rządu, jednakże w ich krytyce znajduje się mało pożytecznych wskazówek w sprawie reformy finansów rosyjskich. W każdym razie, bezwątpienia, kadeci wstrzymują się obecnie od utopistycznych planów, które rozwijali w pierwszej Dumie, jako to np. obrady nad kwestyą agrarną, które doprowadziły do rozwiązania Dumy. Jest więc znaczny postęp i można mieć nadzieję, że ustrój konstytucyjny okaże się dobrodziejstwem dla wielkiego państwa rosyjskiego.

Wiedeń, 25 marca. — Skończył się nareszcie kilkutygodniowy strajk piekarzy. Właściciele zgodzili się na nową taryfę.

Konstantynopol, 26 marca.—Ogłoszono komunikaty o mianowaniu inspektorów sprawiedliwości i ich pomocników w trzech wilajetach macedońskich. W salonickim i uskupskim wilajecie mianowano inspektorów Muzułmanów, a pomocników—chrześcijan, w wilajecie monastyrskim inspektorem—chrześcijanin, pomocnikiem—Muzułmanin.

Nowy-Orlean, 25 marca. — Wczoraj w stanach Luizyany, Missisipi i Alabama szalał cyklon. Bardzo wiele osób jest zabitych i ranionych.

Londyn, 25 marca. — Oczekiwany jest tu przyjazd komisyi japońskiej, mającej zawrzeć kontrakt na budowę największego statku wojennego na świecie, pojemności 21 tysięcy tonn, zaopatrzonego we wszystkie udoskonalenia, wypróbowane podczas ostatniej wojny. Statek ten ma kosztować 22 miliony rubli.

Londyn, 26 marca. — Do „Timesu“ donoszą z Tangeru, że w głównym meczecie Feta przeczytano obwieszczenie sułtana, w którem jest powiedziane, że złoczyńcy, poddani sułtana zabili dwóch, a ranili kilku Francuzów i że rząd francuski, oburzony tymi postępkami, zajął czasowo, wbrew wszelkim traktatom i nie mając do tego żadnego prawa, oazę Oudżę. Sułtan wyraził przekonanie, że sprawa ta będzie załatwiona i Oudżę Francuzi opuszczą. Tymczasowo zaś sułtan zaleca ludności zachować spokój.

Jena, 25 marca. — Rząd wydał rozporządzenie, dozwalające kobietom uczęszczać na wszystkie wydziały uniwersytetu jeńskiego. Dotąd posiadały one prawo uczęszczania tylko na teologię.

New-York, 26 marca. — Z Meksyku donoszą, że ubiegłej nocy w izbie posłów guatemalskich, zabity został były prezydent Guatemali—Bariłafa.

Wiedeń, 26 marca. — Wiedeńskiemu sądowi krajowemu polecono ponowne rozpatrzenie sprawy rozruchów studenckich we Lwowie.

Giełda petersburska.

26 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	73⅛
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	337
„ „ 1866 r.	252½
5% obl. prem. Szlach. Banku	233
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	403
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	413
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	119
„ Bransk. Relsk. Fab.	100¼
„ Putiłowsk.	99¼
„ Bakińsk. T-a Naftow.	352
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	143
„ Petersb. Prywat. i Komm.	139
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	260
5% Pożyczka 1905 r.	92—93
„ „ 1906 r.	86½
5% świadectwa włościańskie.	79¾

Pod wpływem słabego nastroju zagranicą z papierami dywidendowymi i z funduszami słabe; z premiówkami słabsze.

Ostatnie wiadomości.

Rozruchy antyrosyjskie w Persyi. Donoszą z Teheranu: W Sadzewarze spokój przywrócony. Rosyjscy poddani, którzy w czasie rozruchów pouciekali, wrócili do Sadzewaru pod eskortą 25 rosyjskich kozaków, przysłanych z Meszedu. Ludność i władze zgotowały powracającym uroczyste przyjęcie. Rząd perski wziął się energicznie do ukarania sprawców wruchu antyrosyjskiego. Ludność Sadzewaru jednak grozi, że jeśli rząd ukarze winnych, to wszyscy mieszkający tam Rosyanie będą wymordowani.

Emigracya Żydów rumuńskich. Z kilku gmin w okolicach Joss wyemigrowało tymi dniami 80 rodzin żydowskich do Kanady.

Z francuskiej rady ministeryalnej. D. 4 kwietnia, na posiedzeniu francuskiej rady ministeryalnej, pod przewodnictwem prezydenta Fallières, zajmowano się głównie syndykatami urzędników i żądaniami zapisanych do służby marynarzy. Zapewniają, że rząd postanowił ostro wystąpić przeciwko tym urzędnikom, którzy jawnie krytykują postępowanie rządu.

Prezydent Fallières udał się na czternastodniowy pobyt do Rambouillet.

Podróż cesarza Wilhelma do Anglii. Cała prasa niemiecka stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby cesarz Wilhelm miał tego lata udać się do Anglii w odwiedziny do króla Edwarda. Wiadomości te są conajmniej przedwczesne. Dnia 16 kwietnia cesarz wyjeżdża do Bückeburga na srebrne wesele księcia Jerzego i księżnej Maryi Anny, poczem udaje się do Homburga von der Höhe.

Nowy prezydent serbskiej skupczyny. Z Belgradu telegrafują, że na miejsce Popowicza, mianowanego radcą państwowym, prezydentem skupczyny został staro-radykalny deputowany i serbski poseł w Paryżu, Wesnic.

Sprawa otwarcia uniwersytetu bułgarskiego. Według wiadomości z Sofii, rada ministeryalna postanowiła poczynić kroki do jak najrychlejszego otwarcia uniwersytetu. Z byłych profesorów ci tylko zostaną napowrót przyjęci, którzy podpiszą deklaracyę, że się całkowicie poddają nowym prawom uniwersyteckim. Inne katedry obsadzone będą osobami, które potrafią wykazać się odpowiedniemi kwalifikacyami.

Podróż króla włoskiego do Grecyi. Okoliczność, że królowi Wiktorowi Emanuelowi w podróży do Aten towarzyszyć mają minister spraw zagranicznych i minister marynarki, dała powód do pogłosek, jakoby Włochy miały zamiar zawrzeć z Grecyą specyalne porozumienie w sprawach bałkańskich. W kołach miarodajnych zaprzeczają tym pogłoskom i wyjaśniają, że stanowisko konstytucyjne monarchy włoskiego nakazuje mu w podróży poza granice kraju brać ze sobą ministra spraw zewnętrznych.

Podróż króla do Aten ma na celu usunięcie wzajemnej nieufności, która pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Wilno, dn. 24-go marca.

Wielki post w latach minionych, pogrąża Wilno w stan nudów, apatyi, pozornego rozmodlenia; biegano do Kościołów, gdzie kilka godzin spędzano, rozpróżniaczając ducha i ciało, dziś nikt na to czasu niema. Życie społeczne tak wartkim prądem płynie, że pociąga za sobą jednostki nawet, poprzednio żadnego w nim udziału nie biorące. Nie posiadamy ogniska, w którymby się mogli zbierać ludzie umysłowo przodujący. ale czuć, że to życie umysłowe wzrasta i rozlewa się na szersze masy, jak widać żądne wiedzy.

Odczytów mamy teraz moc, w Lutni w Sokołach, gromadzą się ludzie, ile razy zapowiedziany jest odczyt o treści poważnej. Ciekawym był i cieszył się ogólnem uznaniem odczyt d-ra Czarkowskiego „o Etnografii i Antropologii“. Odczyt ks. Miesziksa, wygłoszony na korzyść domu sierot Św. Wincentego, wzbudzał zaciekawienie; licznie zebrała się publiczność w sali klubu szlacheckiego i znów podziwiać mogliśmy nadzwyczajną erudycyę i szerokie objęcie przedmiotu, przez człowieka, nie pracującego na polu literackiem.

Najdonioślejsze znaczenie mają odczyty, urządzane przez Towarzystwo Miłośników Wiedzy i Koło kobiet, którego sekcya odczytowa, przyłączyła się do Oświaty i tym sposobem ma ułatwioną akcyę szerzenia zdrowych ziarn moralnych i ziarn wiedzy, za pomocą odczytów.

Odbywają się one w Niedzielę w popołudniowych godzinach i wcale sobie konkurencyi nie robią, gdyż jak na jednych, tak na drugich zbiera się po 200—300 osób.

Za opłatą 5-cio kopiejkową, słuchacze wprowadzani są w niedostępny dla nich dotąd świat przyrody, wyjaśnianej im nietylko żywym słowem, ale niknącymi obrazami, poznają historyę Wilna, bardzo sumiennie opracowaną przez D-ra Zalwoskiego i w szeregu, umiejętnie zastosowanych do rozwoju umysłowego odczytów, otrzymają fundamenta wiedzy, na których już dalszą systematyczną naukę prowadzić można będzie.

Koło kobiet sprowadza p. Turzymę, działaczkę znaną i redaktorkę „Nowego Słowa“ w Krakowie; wypowie ona odczyt o „Równouprawnieniu kobiet“. Temat to dla Wilna zupełnie nowy, niejeden z zagorzałych przeciwników tej idei wzrusza ze złości ramionami, niejedna z dewotek pobożnie zawraca oczyma, przejęta zgrozą na myśl, że kobieta zrywa z tradycyą, z domowem ogniskiem, na mężczyznę chce się zamienić; bo nikt nie zdoła przekonać tych wrogów postępu, że dążenie kobiet do równouprawnienia nie ma żadnych celów awanturniczych.

I na zabawach niezbywa w Wilnie. Korzystając z nieobecności teatru, który na gościnne występy wyjechał do Grodna i Kowna, urządzane są rozmaite koncerty, które jednak nie cieszą się wielkiem powodzeniem.

Chęć zdobycia pieniędzy na jakieś cele podsunęła organizatorom myśl nadal nieszczęśliwą, przeniesienia *tingiel-tanglu* od Szumana, do sali Miejskiej. Odbył się takiż koncert-cabaret, na którym przedstawicielki podkasanej muzy śpiewały sprośne kuplety i tańczyły modną *matchiche*. Młodzież licznie zebrała się na tem przedstawieniu i okazywała wielkie zadowolenie z widoku, wcale nieodpowiedniego dla młodego wieku, a wprost wstrętem przejmującego ludzi, subtelniejszym obdarzonych smakiem. Bezmyślność ludzka sięga czasami zbyt daleko, dla zdobycia pieniędzy na cel w zasadzie dobry, nie wahamy się chwytać sposobów, których rezultaty mogą być najfatalniejsze.

Powszechne są narzekania na przedwczesne zepsucie młodzieży. a czy winę tego nie starszym przypisać należy?

Mieliśmy w tych dniach w Wilnie nowość: „Jarmark krakowski“. Była to loterya na artykuły spożywcze. Dla zwabienia amatorów zebrano fanty niezmiernie łakome: 2 krowy, cielęta, prosiaki, kury, indyki, kaczki, a wśród mnóstwa fantów, bardzo każdemu potrzebnych, znalazło się i 50 rb.

Rozumie się więc, że rozigrały się w ludzie prostym namiętności hazardowne; cyrk, w którym ta zabawa urządzona była, zapełnił się zwartym tłumem ludu, siedzące w ozdobnie urządzonych straganach panie, panny i panowie rozdawali wybrańcom fortuny wygrane fanty, ale wielu było powołanych, a stosunkowo niewielu wybranych: sypały się miedziaki za bilety loteryjne, ostatnie groszaki z ciężkiej pracy zebrane oddawano w nadziei wygrania 50 rb. lub krowy, cielaka, indyka, a wygrywano—funt masła, słoiczek konfitur lub pusty bilet tylko szczęściem, najlepszy fant, kilkudziesięciorublowa krowa, dostała się biednemu człowiekowi, który, ujrzawszy urzeczywistnione marzenie, łzami się zalał i krówkę pocałunkami obsypywać zaczął. Celem tej zabawy, było zdobycie środków na instytucyę bardzo pożyteczną, na Dom św. Jadwigi, dający schronienie dziewczętom, przybywającym do miasta w celu nauki szycia, czy nabycia innych wiadomości. Nie jest to zakład zupełnie filantropijny, gdyż darmo dziewczęta nie są przyjmowane, ale za bardzo małą opłatę mają nadzwyczaj moralną opiekę, naukę umysłową i bardzo porządne utrzymanie. Ale ten zakład posiada możne opiekunki, społeczeństwo składa na jego utrzymanie, biorąc bilety członków rocznych, byt jego w każdym razie jest zapewniony, więc urządzanie loteryi, przy której z biednych wyciągano pieniądze, nie wszystkim przypadł do gustu. Rozbudzanie amatorstwa do rodzaju hazardu w ludzie nie jest rzeczą pożądaną, a ten lud okazał się gruntem bardzo podatnym, w przeciągu kilku godzin dał przeszło 1,000 rb. czystego dochodu.

Karota na balach publicznych, szeroko w tym karnawale praktykowana, zresztą po cukierniach urządzana, nie wzbudzają pesymistycznych myśli, powołani są tym sposobem do ofiar na cele społeczne ludzie bogaci, lub przynajmniej zamożni, którzy umieją na wiele niepotrzebnych rzeczy rzucać pieniędzmi, ale biedni do tego rodzaju zabaw stanowczo nie powinni być wciągani.

E. W.

Niemcy o rolnictwie w Rosyi.

Niemiecka prasa rolnicza żywo interesuje się sprawami agrarnemi w Rosyi. Od czasu do czasu znajdujemy tam artykuły, omawiające krytycznie stan gospodarki rolnej w państwie rosyjskiem. Do takich należy artykuł A. Guttmana w „Deutsche Landwirtschaffe Presse“, który w tłómaczeniu prawie dosłownem podajemy:

Myślę, że pytanie o szansach rozwoju gospodarstwa rolnego w Rosyi zainteresuje Niemców tem więcej, że poprawa stosunków gospodarczych w Rosyi wpływ mieć musi na stosun i gospodarcze i przemysłowe w państwie niemieckiem. Chcę udowodnić, że kiedy we wszystkich rolniczych państwach całego świata, gospodarstwa ciągle się pomyślnie rozwijają i wydają coraz większe dochody, jedna Rosya, pomimo, że jest największem państwem rolniczem na całym świecie, w którem 77% mieszkańców z rolnictwa żyje, zastój i cofanie się produkcyi przybiera takie rozmiary, jak dotychczas w żadnem państwie, nawet o równej kulturze, tego nie bywało. Najprzód muszę ogólne stosunki ekonomiczne w Rosyi przedstawić. Rosya posiada z natury najbogatszą glebę, zwłaszcza w rozległych okolicach czarnoziemia, a jednak ma ona najmniejszy plon ze wszystkich, rolnictwem zajmujących się, państw. Wobec takich faktów, nasuwa się pytanie, jak to jest możliwem, że rząd rosyjski nieprzychodzi w pomoc, nawet uwagi nie zwraca na najgłówniejszy dochód poddanych i państwa, na zajęcie i pracę, z której $^{3}/_{4}$ ludności żyje i utrzymuje się, tem więcej, że corocznie zmniejszająca się produkcya, musi wobec miliardowego obdłużenia państwa, do bankructwa naród doprowadzić.

W Ameryce przypada na głowę ludności 4,4 h. uprawnej ziemi, w Rosyi 2,59, a w Niemczech 1,75. Przeciętna wielkość każdego włościańskiego gospodarstwa wynosi w Rosyi mniej więcej 13 hek., gospodarstw mniejszych, niż 5 hek. jest w Rosyi tylko 10,6%, kiedy we Francyi i w Niemczech więcej niż $^{3}/_{4}$ wszystkich gospodarstw włościańskich tylko po 5 hek. posiadają. Z tych liczb widoczne, że chłop rosyjski posiada dość ziemi i te krzyki chłopskie o dodanie ziemi są nieusprawiedliwione. Ze chłop rosyjski, przy obecnym stanie jego gospodarstwa ma za mało ziemi, nie podlega żadnej dyskusyi, gdyż te 105 milionów hek., które chłopi posiadają, są tak nędznie zagospodarowane i uprawiane, że $2^{1}/_{2}$ hek. na głowę nie wystarczają, ażeby rodzinę 5—7 głów wyżywić. Ale nadanie więcej ziemi nie pomoże chłopu rosyjskiemu, bo mu brak wszelkiej wiedzy i kapitału, aby i tę ziemię, którą obecnie posiada, racyonalnie zagospodarować. Jeżeli chłop rosyjski ma z posiadanej ziemi wyżywić swą rodzinę, musi przejść od rabunkowego do płodozmiennego gospodarstwa, ale temu stała zawsze na przeszkodzie gminna własność ziemi, najzgubniejszy system dla rolnictwa, bo gmina rozdziela ziemię co 3—12 lat i to na dusze i dlatego chłop nie wkłada w tę ziemię ani pracy, ani kapitału, wiedząc dobrze, że ta ziemia po 12 latach dostanie się innemu.

Od stycznia 1907 r. będzie chłop posiadał własną ziemię, którą może dowolnie rozporządzać, otóż tu nasuwa się pytanie, czy w pewnym okresie lat te 105 milionów hek. ziemi, które chłopi posiadają, lepiej będą zagospodarowane, tak, że polepszenie gospodarstwa rolnego w Rosyi będzie możliwem. Odpowiadam stanowczo, nie. Jeśli rosyjski chłop chce z tak z natury bogatej gleby wyższe plony i dochody ciągnąć, to musi przejść do intensywnego gospodarstwa, ale temu staną na przeszkodzie: jego ciemnota i bieda. Chłop rosyjski trzyma się uporczywie trzypolówki i trzymać się musi, a w ten sposób gospodaruje rabunkowo i nie może ziemi dobrze uprawić. Nawet nie może ugoru wcześnie podorać, aby przystęp powietrza wzbogacił mu ziemię, bo wygłodniałe bydło musi jaknajdłużej, szukać choć bardzo lichej paszy na przepalonej słońcem ziemi, a więc ta prawie skamieniała ziemia, w najszczęśliwszym razie dopiero w lipcu podoraną być może. Jeżeli nie spadnie w porę deszcz, to zasiew zakwestyonowany, albo odbywa się tak późno, że lepiejby było wcale nie siać. Zboże ozime stanowi jednak główne wyżywienie dla chłopa. Ten rabunkowy system gospodarowania jest głównym powodem, że na tak bogatym czarnoziemiu, tak nędzne zbiory bywają, że na lekkich ziemiach, nawet piaskach mniej nędzy chłopskiej. Zniesienie gminnego władania ziemią naprowadzić może na przypuszczenie, że wydajność gospodarstwa rosyjskiego i *brutto* i *netto* podnieść się powinna przynajmniej w jakich latach 10, ale bliższe rozpatrzenie się w stosunkach rosyjskich niweczy tę ułudę. Wszystkie warunki do zrealizowania tego zadania nie były w żadnem państwie i narodzie tak niekorzystne, jak w Rosyi, a trudność leży w pierwszym rzędzie w charakterze i usposobieniu rasy rosyjskiej, wogóle Słowian. Druga trudność jest ta: skąd wziąć kapitały na sprawienie inwentarza żywego i martwego, niezbędnie potrzebnego do przeprowadzania gospodarstwa intenzywnego? Nawet państwo nie może przy swem obdłużeniu uwolnić chłopów na pewien szereg lat z podatków, prędzej podniesie takowe. Ażeby chłopom dać możność korzystnego spieniężenia tego zboża, które mu pozostaje po wyżywieniu rodziny, trzeba pobudować drogi i rozszerzyć sieć kolei żelaznych, bo to są wszystko warunki niezbędne do przeprowadzenia intensywnych gospodarstw, a na to państwo nie ma i mieć nie będzie środków, nawet za lat 10, mimo najlepszych chęci, gdyby takie były.

Szkolnictwo ludowe zaprowadzić trzeba w całem państwie i to na wielką skalę, ale i na to trzeba wielkich kapitałów, a ani państwo, ani Kościół prawosławny spieszyć się nie będą z innych powodów do przeprowadzenia ogólnej oświaty, a bez oświecenia ludu, bez szkolnictwa nie można nawet marzyć, aby te 105 milionów h. ziemi włościańskiej intensywnie zagospodarować można. Chłop rosyjski sprząta zaledwie pięcioraki wysiew, kiedy chłop niemiecki lub amerykański farmer 10—12 korcy z korca wysiewu. W latach 1899—1903 wydała ziemia w Rosyi z ha 500 klgr. ziarna, kiedy w tym samym przeciągu czasu ziemia w Niemczech więcej jak 1,600 klg. wydała, a więc przeszło trzy razy więcej, jak ziemia rosyjska, tak wyjątkowo urodzajna—a dodać trzeba, że i w Niemczech i Ameryce obok produkcyi ziarna, produkują wiele paszy, kartofli, buraków i ziarna olejnego. W Rosyi pozostawić trzeba dla zasiewów 23—25%, a więc 4-tą część sprzętu, w Niemczech zaś wystarczy na to 10—12%. Przekonać się więc możemy, że tak z natury bogata gleba w Rosyi wydaje tak małe plony, jak w żadnym narodzie cywilizowanym całego świata. Ten zastój gospodarstwa spowodowany, jak to wyżej mówiłem, ma swe przyczyny w charakterze narodu rosyjskiego, w jego ciemnocie, w braku kapitału i rozdziale ziemi. Skoro rosyjskie gospodarstwo rolne dojdzie do intensywności gospodarstw na zachodzie, powiększy się wydajność kilkunastokrotnie. Ta zmiana jest jednak możliwą tylko w powolnych tempach, a na przeprowadzenie potrzeba 100—150 lat. Najgłówniejszą podstawą do zmiany systemu gospodarczego w Rosyi jest ogólne przymusowe szkolnictwo i zakładanie szkół rolniczych rozmaitych kategoryi. Szybkiemu zaprowadzeniu szkolnictwa i rozszerzeniu oświaty ludu stoją na przeszkodzie: charakter ludu wiejskiego, państwo i Kościół prawosławny.

Do intensywności gospodarstwa jest koniecznem powiększenie i poprawienie inwentarza żywego i martwego, a więc wytworzenie kapitału. Jaki inwentarz żywy posiadają gospodarstwa włościańskie w Rosyi, powiedzą następujące liczby. Podług wojskowej statystyki z r. 1899—1901 nie posiadały 28% wszystkich gospodarstw włościańskich wcale koni, 32% miały po 1 koniu, 21% miały po dwa konie, a tylko 17% posiadało więcej jak po 2 konie, z których to koni 74% zdatnych było do pracy. Ubytek bydła okazuje następujące liczby: W r. 1870 znajdowało się podług urzędowych obliczeń na 1,000 hek. posiadłości włościańskich 664 sztuk bydła, w r. 1880—665, a w r. 1890—631 sztuk, w r. zaś 1900—602 sztuki. Na 1,000 gospodarstw włościańskich przypadło:

w r. 1890 — 9,329
„ „ 1880 — 8,345
„ „ 1890 — 7,294
w r. 1900 — 6,474

Te liczby okazują dostatecznie, a nieurodzaje, które w ostatnich latach nawiedziły Rosyę, jeszcze więcej te liczby redukują. Biorąc w rachubę ten zmniejszający się inwentarz żywy, w połączeniu z temi olbrzymiemi stratami narodowemi wskutek ostatniej wojny i zamieszek wewnętrznych, to chyba o przeprowadzeniu intensywnego gospodarstwa nie może być mowy na długie lata. Również niema żadnych widoków i funduszów, aby wytworzyć seminarya nauczycielskie, szkoły ludowe i szkoły rolnicze, aby podnieść poziom oświaty ludowej i znajomości gospodarstwa rolnego. Wobec powyższych względów jasnem być powinno, że przez rewolucye i bunty agrarne rolnictwo podnieść się nie może, tylko poważna, intensywna i wytrwała praca, i środki, przez państwo dostarczone, rolnictwo, a tem samem i naród dźwignąć i ratować mogą. inaczej gospodarstwo rolne w Rosyi podnieść się nie może i nędza a ruina będzie nieuniknioną. Na zakończenie muszę dla porównania wykazać, jak długiego czasu potrzeba było, aby niemieckie gospodarstwa z ekstensywnego do intensywnego, z trzypolówki do płodozmiennego systemu przejść mogły, i to w najkorzystniejszych warunkach dla takiej zmiany. W Niemczech rozpoczęto około r. 1800 te zmiany przeprowadzać. W Niemczech zaprowadzono przymusowe szkolnictwo ludowe, a z oświatą ludu szła ręka w rękę bardzo intensywna budowa dróg, a później kolei żelaznych, jak również wszelakiego przemysłu. który jest najpewniejszym nabywcą płodów rolniczych. Aż do r. 1870 ciągle się podnosiły ceny zboża. Niemieckie rolnictwo potrzebowało na te wszystkie tak doniosłe zmiany 70 lat, a przecież wszelkie możliwe środki dla poparcia tego dzieła obmyślał rząd i w życie wprowadzał. Jakżeż więc można w Rosyi, gdzie brak oświaty, kapitału i poparcia rządu, pomyśleć o prawidłowem, produkcyjnem gospodarstwie rolnem przed 100—150 latami. Jest to stan rzeczy, który dla rządu i narodu rosyjskiego jest nader smutnym, a na Dumę narodową, z jakichkolwiek ona partyi składać się będzie, nakłada bardzo ciężki i trudny obowiązek i zadanie: ratować ojczyznę.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno-Terapeutycznej“ (**Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394**) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski-Ruszczyc, Sochacki, Peszyński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążynski i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu — d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz Sokołowski i Leontowicz.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Waryński, Kowaliński i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).



Uznane za najlepsze w świecie są

GUMY POWOZOWE i AUTOMOBILOWE

1302-„-1

Towarzystwa Akcyjnego

„PROWODNIK"



CZERWONE—MARKA

SŁOŃ — PROWODNIK — SŁOŃ.

CZARNO-SZARE—MARKA

PROWODNIK „Jastrząb" PROWODNIK.



Praktyka wielu lat wykazała, iż gumy powozowe „Prowodnik" są najtrwalszemi w kraju i zagranicą,

wobec czego prowadzimy ogromny eksport tego towaru **zagranicę**.

Dziś gumy powozowe „Prowodnik" są znane każdemu jako **najtrwalsze**, wobec czego w interesie kupujących prosimy o zwracanie uwagi, ażeby dookoła powozowej gumy był napis, znajdujący się tylko na oryginalnych gumach „Prowodnik", mianowicie:

Za trwałość i wysoką dobroć gwarantujemy.

„За прочность и высшую доброкачественность принимается полная гарантія".

Wobec **nadzwyczajnej** trwałości gum „Prowodnik", wysoka cena opłaca się **podwójnie,** o czem każdy z osobistego doświadczenia może się przekonać.

Sprzedaż gum oraz ich obciąganie wykonywa się

we własnym warsztacie wzorowo urządzonym na Kreszczatiku Nr 23, telef. 1585.



Paltoty

nieprzemakalne najnowszych fasonów na sezon 1907 r.

poleca w ogromnym wyborze

SKLAD FABRYCZNY

T-wa „Prowodnik"

Kreszczatik Nr 23. telefonu Nr 1585. 1303-„-1



Zakład ogrodniczy

W. Turkowskiego

„ZIELENIANKA"

poczta Krzyżopol. gub. podolskiej,

poleca **na nadchodzącą wiosnę wielki wybór drzew i krzewów owocowych**, parkowych (ozdobnych liściastych i iglastych), leśnych i na żywopłoty oraz roślin kwiatowych, do gruntu trwałych, jak georginii kaktusowych, kann, róż etc. po cenach nizkich.

Cenniki ilustrowane wysyłamy odwrotną pocztą bezpłatnie.

1244—4—4

562—50—33

Oryginalne

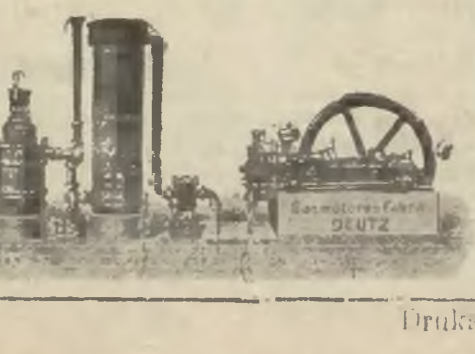
Motory OTTO DEUTZ

W połączeniu z pompowymi gazo-generatorami **Motory naftowe.**

Najtańsza i najprostsza siła robocza. Motorów 77,000 w ruchu o sile 570,000 koni. 60% oszczędności, w stosunku do parowego urządzenia. Gwarancya paliwa 1 do $1^1/_2$ f. antracytu.

Reprezent. Inżynier C. F. Schmidt

Kijów, Mikołajewska Nr 6, m. Nr 3.
Charków, W.-Gonczarowska.





MAC' CORMICKA

Snopowiązałki, żniwiarki, kosiarki, szpagat, części zapasowe na składzie

L. Zdrojewski i K. Grabowski

KIJÓW, KRESZCZATIK 25.

639-18-18

Na żyznej ziemi podolskiej. wyhodowano 30,000 orzechów włoskich jednolatki szkółk. 12 rb. za tysiąc.

Dorosłe świerki i modrzewie. Adres: Zarząd leśny Dominika Moraczyńskiego. poczta Zamiechów, gub. podolska. Cenniki wysył. bezpłatnie. 1221—15—8

PRODUKTA Z SOLI NATURALNEJ DOBYWANEJ Z WODY

VICHY

ŹRÓDEŁ RZĄDU FRANCUZKIEGO

PASTILLES VICHY-ÉTAT 2 lub 3 po każdem jedzeniu ułatwiają trawienie

COMPRIMES VICHY-ÉTAT dla preparowania samemu wody alkalicznej i gazowej

2 ruble zarobku i więcej.

Potrzebne są osoby obojga płci do pracy na naszych maszynach do wiązania „Fortuna". Przestrzeń nie ma żadnego znaczenia. Wynagrodzenie płatne natychmiast gotówką. Specyalne obznajmienie zbyteczne. Szczegółowych informacyi udzielamy bezpłatnie. Adresować Kijów, skrzynka pocztowa Nr 264. Pierwsze Wszechrossyjskie T-wo maszyn wiążących Nr 1. 1295-2-2

Skład herbaty „ROSYA" W.-Wasilkowska 8.

Herbata własnej i innych znanych firm.

Kawa rozmaitych gatunków, surowa i palona

Kakao i Czekolada rosyjskich i zagranicznych firm.

Cukierki, pastyla, marmolada, biszkopty, orzechy, wanilia etc.

Poleca pp. kupującym przy nabywaniu wszystkich towarów PREMIA: rosyjskie, japońskie i kaukaskie, składające się z najróżnorodniejszych przedmiotów. **Na życzenie, zamiast premium,** przy kupnie towarów na sumę **rb. 15.** może być wydany **DUŻY PORTRET ARTYSTYCZNY.** 937—25—6.

60% ustępstwa. Korzystajcie z rzadkiej okazyi.

Czasowy Sklep **Likwidacyjny** z Symferopola

G. M. Choroszańskiego

KRESZCZATIK 25. wprost poczty

pozostaje w Kijowie **NA CZAS BARDZO KRÓTKI** i celem najprędszego wyprzedania pozostałego zapasu towarów ceny na wszystkie towary z dzisiejszym dniem zostały

Bardziej zniżone

Ogółem rabat sięga 60%.

Ogromny wybór rozmaitych modnych towarów galanteryjnych, bielizny, kapeluszy, rękawiczek, lasek, parasoli, gorsetów, paltotów nieprzemakalnych i t. d.

RABAT OD **40** DO **60%**.

1312—3—1

PAPIER WLINSI

nieomylny środek

dla szybkiego uleczania

kataru, grypy, irytacyi piersiowych, chorób gardła i boleści reumatycznych.

W Paryżu, 31 rue de Geine. 277—14—10

Zakład ogrodniczy

Braci Hoser

W WARSZAWIE,

Aleje Jerozolimskie 59.

NASIONA i CEBULKI. — ROŚLINY GRUNTOWE. — 1012-12-8

Niniejszem zawiadamiamy, że dla dogodności WW. Panów Kupujących, otworzyliśmy w **Równem na Wołyniu**, agenturę Firmy naszej w osobie p. **K. Bartoszyńskiego,** przy ulicy Szosowej, do którego prosimy o łaskawe zgłaszanie się z wszelkiego rodzaju obstalunkami.

SZKÓŁKI DRZEW OWOCOWYCH i DEKORACYJNYCH.

Firma egzystuje od r. 1847.



283—12—10



1016-20-7

Najstarsza fabryka pancernych ogniotrwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531

Sezonowe

Kapelusze

najlepszych zagr. i rosyjskich fabryk, najmodniejszych fasonów

Petersburskiej fabryki bielizny i krawatów

R. M. Herszman

Prorezna Nr. 2. Telef. Nr. 282.

Sezonowe

1307-„-1

Nasiona buraków pastewnych

Mamuth olbrzymi

Eckiendorfskie czerwone

urodzaju 1906 r.

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik 25.

1259-8-3

Korzystajcie z okazyi

TRYKOPRIMA

bez żadnego ryzyka.

Towar niepodobający się przyjmujemy z powrotem.

Bardzo elegancki i praktyczny odcinek materyału 4 i pół arsz. na męski garnitur w kolorach czarnym i czarno-szarym za 5 rb. 25 kop. i najlepszy gatunek angielski za 8 rb. 75 k. wysyłamy za zaliczeniem. Zamawiającemu odrazu trzy odcinki dodajemy bezpłatnie podszewkę. Zamówienia prosimy adresować: Fabryka wełnianych wyrobów **T-wa „Progress". Łódź.**

1115-6-6

Zarząd Połudn.-Zachodn. kolei

ogłasza, że dla ułatwienia letnikom oglądania letnich mieszkań w Bojarce, od dnia 25 marca 1907 r. do wprowadzenia letniego rozkładu pociągów, będą kursować w niedziele i dnie świąteczne pociągi letnie: dnia 25 marca, 1, 8, 15, 19, 20, 23, 24 i 29 kwietnia. Pociąg Nr 41 odchodzi z Kijowa o godz. 10 minut 30, przychodzi do Bojarki o godz. 11 minut 12 i pociąg Nr 42 wychodzi z Bojarki o godz. 14 minut 15, do Kijowa przychodzi o godz. 14 minut 47. Na pociągi te będą sprzedawane tylko bilety 3-ej klasy. 1230—3—2

Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy" dla dostarczenia takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniami do Kancel. T-wa: Mała Żytomierska Nr 8, telef. 1788. Codziennie od godz. 10—5, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont.

1275 Sekretarz: K. Staniszewska.

Meble z powodu wyjazdu do sprzedania, Nesterowska 40, m. 12, od g. 11—2-ej. 1254—4—3

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od 15 października 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II. Odesa. Kiszyniów	1	9.00 pp.	2	9.45 r.
Kuryer I i II. Brześć, Warszawa	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa. Brześć, Grajewo. Human	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Human, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III. Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	4.37 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.29 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	12.52 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n D.	83	7.48 r.	94	9.53 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 r.	1	6.00 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 n.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.50 pp.	3	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 pp.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Krzemieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III. Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.40 pp.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.